

ROLA.

PRENUMERATA WYNOSI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYA

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Treść numeru: Koronacya Ojca Świętego Piusa X-go. — Krótką miewamy pamięć, przez Michała P. — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego przez ks. P. A. Sheehana (d. c.) — Bezstronność „Kraju” i p. B. Kutylowski. (List otwarty), przez Kazimierza Römera — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata, przez Jerzykę. Kronika: bież. kraj. i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Potomek E. Wallensteina (Sceny z życia finansjery) przez Werytusa (d. c.).

Koronacya OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA X-go.

Powołany na Stolicę Apostolską, przez Święte Kolegium, w d. 4-ym b. m., Kardynał Józef Sarto, a obecnie Jego Świątobliwość Papież Pius X, w ubiegłą Niedzielę d. 9 Sierpnia został uroczystie, w Bazylice S-go Piotra, ukoronowany. Jest to ceremonia nadzwyczaj podniosła z którą się łączy wiele symbolicznych obrzędów. Między innymi pamiętny jest obrzęd palenia konopi, wyobrażających znikomość wszystkiego, co doczesne. Gdy płomień trawi zapalone konopie, wymawiają się następujące słowa zwrócone do Papieża:

„Ojciec Święty, tak przechodzi chwała świata“.

S. p. Leon XIII koronował się w kaplicy Sykstyńskiej, która mogła pomieścić nader ograniczoną liczbę osób. Obecnie uroczystość ta odbyła się w Bazylice S-go Piotra, w której się znajdowało blisko 50,000 wiernych. Około godziny 9-jej rano, w kaplicy Najświętszego Sakramentu, wystawiono Przenajświętszą Eucharystyę i tu Ojciec S-ty w otoczeniu Kardynałów trwał dłuższy czas na modlitwie. Następnie przed ołtarzem S-go Grzegorza odbierał adoracyę Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów.

Wielką Mszę koronacyjną celebrował Ojciec S-ty przed ołtarzem Konfesyj. Jest to nabożeństwo połączone z wielu ceremoniami i modlitwami szczególnymi. Między innymi odmawia się litanię wzywającą Jezusa Chrystusa, następnie Matki Najświętszej, wreszcie wielu Świętych Pańskich.

Właściwa koronacya odbyła się po Mszy S-tej. Do siedzącego na tronie Papieża zbliża się jeden z kardynałów i zdejmując z głowy Ojca S-go mitrę, gdy drugi Kardynał wkłada tyarę, wymawiając głośno po łacinie następującą formułę koronacyjną:

„Przyjmij tę tyarę zdołą trzema koronami i wiedz, że jesteś Ojcem książąt i królów, Rządcą świata, Namiestnikiem Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwala na wieki wieków. Amen“.

Ukoronowany Ojciec S-ty udzielił z wysokości tronu Apostolskiego błogosławieństwa: *urbi et orbi*, a lud zwyczajem włoskim wznosił okrzyki na cześć Piusa X.

Jednocześnie, gdy w Wiecznym Mieście odbywała się koronacya, w kościołach całego kraju naszego kapłani obwieszczali z ambon wiernemu ludowi radość wielką: wstąpienie na osierociałą, przez zgon wiekopomnej pamię-

ci Leona XIII, Stolicę Apostolską, Ojca S-go Piusa X, wzywając pobożnych do połączenia się z duchowieństwem w modłach na intencyę Namiestnika Chrystusowego do Boga wznoszonych. Dziękczynny hymn S-go Ambrożego: *Te Deum laudamus* odśpiewano po Sumie we wszystkich kościołach.

Krótką miewamy pamięć.

Rządy zgasłego Papieża, Leona XIII, w dziejach Kościoła, jasnymi i niezatartymi świecic będą zgłoskami. Świeckiej pozbawiony władzy, papieństwo za Jego pontyfikatu nie tylko nie utraciło nic ze swej powagi wszechświatowej, ale owszem nowem światłem zaświeciło ludzkości, a mądrość Jego w tych zaiste trudnych czasach z nieprzewidywanym skutkiem umiała zastosować się do potrzeb współczesnych społeczeństwa i ludów. Tych wielkich zasług potomność mu nie zaprzeczy, jak nie zaprzeczają mu ich już dzisiejsi. Tembardziej zasługi te biją w oczy, ile że na schyłku dni Jego Poprzednika, krótkowidze, których mieliśmy legion, źle wróżyli o przyszłości Kościoła, i że nawet dalej widzącym mogła się ona zrazu zarysowywać w barwach posępnych.

Były to dni wypowiedzianej jawnie walki, dni mogące zarówno zwiastować męczeństwo i tryumfy. Męczeństwo nie ominęło, ale skuteczność pierwszych ciosów nieprzyjaciół była złamaną. Tryumfy odporności dziś jeszcze wprawdzie nie pełne; walka trwa, choć na pozór stała się mniej ostrą; z nową gwałtownością wybuchnie w danej chwili. Aleśmy dziś na nią lepiej przygotowani.

Że dni tamte przyszłością lepszą brzemienne, wzeszły nam, — żeśmy w one dni ze stanowisk podminowanych i chwiejnych wyszli i pewną stopą stanęli znów na gruncie twardym, — że się Kościół walki przyszłej nie uląkł, ale świadom dziejowej chwili, nie zważając na bojaźliwszych przestrogi, ani na groźby przeciwników, przyjął ją odważnie, uchylając niejako przyłbicy i prawdziwe oblicze swe odsłaniając wobec mnóstwa, o którym wiedział, że tembardziej wykrzykuje, aby go ukrzyżowano, — zasługa w tem wielkiego ówczesnego Sternika, a poprzednika Leonowego. Kto dziś o tem zapomina, zaprawdę zbyt krótkiej składa dowód pamięci i wypadków dzisiejszych znaczenia nie zglebił¹⁾.

Od Piusa IX liczyć się będzie wielki, w dziejach Kościoła, przełom i zarówno rządy pojedyncze a mądre i pracowite Leona, jako też i wszystkie dalsze — Jego następców — wszystkie przyszłe walki i prace Kościoła, umęczenia i tryumfy, będą jednym ciągiem skutków odważnego bez kom-

¹⁾ Nie mogliśmy sprawdzić, czy zdanie wielce przesadne, które znajdujemy powtórzone w N-rze 192 „Wieku“, dosłownie jest wyjęte z medyolańskiego „Osservatore Cattolico“. Czytamy tam: że wstąpieniem na tron Ojca S-go Leona XIII zerwały się owe więzy, w których Kościół pędził za ledwie tlejące już życie. Nieprawdę zawartą w tem twierdzeniu za nieprzyjaciółmi Kościoła i umyślnymi ignorantami, powtarzają więc także, jakkolwiek nieumyślnie, swoi, i nie w samych tylko pisemkach brukowych.

promisów zastawienia się w swoim czasie Piusa, w obronie prawd, którym poronione płody nowoczesnej cywilizacji zaprzeczyć chciały. A wytrwałość i wysilenia przeciwnika były wielkie i zastępy nieprzyjaciół były już naprawdę wzrosły do rozmiarów przerażających wobec niedostatecznego skupienia obrony. Czuwał nad swem dziełem w tak pilną chwilę Duch Ś ty i zstąpił znowu, a dawszy Kościołowi tamtego wodza, włożył mu też do rąk broń skuteczną.

Nie byłby Leon możliwy, gdyby go Pius nie był poprzedził. Świecił nam Leon,—ale w dalszym ciągu świecił przezeń Pius. Cześć świeżą składając pamięci Leona i wdzięcznych serc naszych hold należny mu przynosząc, hold który wzrastać będzie w przyszłe pokolenia,—nie wpadajmy w blizką dla niektórych czcicieli Jego pokusę, zapoznawania zasług wyjątkowych Jego poprzednika,—a nastania ery nowej i może ostatniej w rozwoju Kościoła Chrystusowego nie liczymy od rządów chwalebego następcy, który dziś ustąpił z widowni, jasny ślad po sobie zostawiwszy,—ale raczej, jak przystało, datujemy ją od dni wielkiego poprzednika Jego, za czasów którego Kościół, ku zdziwieniu tych, którzy gotowali mu upadek i nieledwie zagładę, zadrgał, owszem, w całym ciełe nowem życiem ku spełnieniu dalszych swych przeznaczeń.

Dogmat zatwierdzony Niepokalanego Poczęcia N. P. M., Patronowie możni na te czasy doświadczeń wskazani Kościołom i narodom; zerwanie maski dwuznacznej z chrześcian słabych; sprostowanie poglądów mylnych, które zyskały zwolenników nawet wśród części duchowieństwa; odważne napiętnowanie jawnych lub ukrytych przeciwników; walka stanowiąca kulturę chrześcijańską z tą inną, dążącą wstecznie ku spoganieniu i rozstrojowi społecznemu, a zapoczątkowana jawnem wskazaniem i potępieniem błędów, zrodzonych przez tę nowoczesną a chępliwą cywilizację, jej pseudo-naukę i pseudo-postęp; ów głośny i zbawienny Syllabus, który tyle gniewów poruszył; przypomnienie światu nieomyślności Ducha Ś-go w Namiestnictwie Chrystusowem; w końcu Wiatyk niejako na czasy walk wszczynanych i przyszłych; zgromadzony wielki powszechny Sobór Watykański i płodne prace jego, oczekujące na ostateczne ich jeszcze zamknięcie; oto te wniosły i doniosły w skutkach czyny, które nadały kierunek wszystkiemu co nastąpi i na których tle potoczyły się i jeszcze potoczą dni przyszłych wypadki.

Ci, którym z pamięci usuwa się związek wydarzeń przeszłych z chwilą obecną, nie ocenią nigdy znaczenia tej ostatniej. Poglądy zaś mniej przychylnie o dobie wspaniałego zerwania się katolicyzmu do nowego lotu za rządów Piusa IX, dochodzące nas nawet ze strony publicystyki quasi-katolickiej, czynią na nas wrażenie dalekiego echa z obozu, który jak za życia, tak po przejściu wielkiego Papieża, nie mógł mu wybaczyć, że dostrzegł niebezpieczeństwo zamachu w chwili właściwej i działa najcięższe wytoczył przeciw nieprzyjacielowi.

Przy głębszem wpatrzeniu się w świetny i plonodajny

POTOMEK WALLENSTEINA.

(Sceny z życia finansjery)

przez

WERYTUSA.

(Dalszy ciąg).

— A jeżeli nam się tylko zdaje, jeżeli księżniczka ma dla niego tylko uczucie siostrzane? Warto się i nad tem zastanowić—nadmieniła pani Hortensya.

— Pani co myśli? Pani nam nic nie powie?

— Myślę, panie konsulu, że podejrzenia są najzupełniej uzasadnione, a wszelka szczerłość z Izą mogłaby raczej przyspieszyć, niż odwrócić katastrofę. Z nią więc ani słowa, prędzej z nim... Ta historia z milionami dziadka Izaaka Kona..

— Koronny głupiec.

— Waryat.

— Zgadza się co do tego jednomyślnie, lecz zarazem to mi daje nadzieję, że jak się wyrzekł milionów, tak się i Izy wyrzeknie, skoro ja do niego przemówię... Mam właśnie myśl...

— A co, nie mówiłem, że pani Gedrusowa znajdzie sposób?

zawód zgasłego nam dziś Wodza, stale wyłania nam się obok niego postać ostatniego Papieża króla, pierwszego jednocześnie Papieża-więźnia. Jasność bijąca z postaci Leona łączy się z jasnością poprzednika, biorąc z niej niejako swój początek. Tak też i zapoczątkowanie ery nowej w dziejach Kościoła, słusznie odnieść należy nietyle do Leona, przedstawiciela jej rozkwitu, ile już do Piusa, który życiodawcze pod przyszłość zgromadził warunki. Leon zaś był tym pierwszym, który wystąpił na otwartą już arenę, a biegle kierowanym rydwanem pierwszy zwycięzko po niej przejechał, w oczach dziwiących się niezwykle widowisku i mnogich zaskoczonych i niedokładnie orientujących się w nowem położeniu własnem i tego, którego nie udało się im poniżyć.

Trafność i skuteczność działania zawiśla od uwzględnienia i właściwego ocenienia chwili dziejowej. Czasy odmiennie nakazują też użycie odmiennych metody i dobranych środków. Działalność dwóch ostatnich Papieży, na zewnątrz tyle cech odrębnych mająca, łączy to główne podobieństwo, że była doskonale dobraną do każdorazowych potrzeb Kościoła, a poważna doba obecna napełnia nas i dziś otuchą, że nowemu Sternikowi Duch Ś-ty nie odmówi tych wyjątkowych darów, któreśmy podziwiali w dwóch Jego poprzednikach, w każdym z osobna i odmiennie, lecz w każdym z wielką wiernych pociechą i pokrzepieniem.

Było ich dwóch wielkich, a przyszedł, ufamy, trzeci; wszak z ziemi idzie oto proźba,—a w górę—obietnica i Opatrzienie.

Michał P...

Ks. P. A. Sheehan.

MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.

Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

Palił, milcząc, w przeciągu kilku sekund, a palił cygaro doskonałe. Przyjemny zapach napełnił pokój. Przerwałem milczenie:

— Mój nowy wikary miał z panem kilka konferencyj w sprawie religii i mówił mi, że spróbuje na panu środka zwanego *Kampaner Thal*.

— O tak, to prawda. Był dla mnie bardzo dobry.

Muszę w tem miejscu zaznaczyć, że przyjaciel mój teolog, którego prosiłem o wyjaśnienie znaczenia owego środka, odpisał mi temi słowy:

„Przejrzałem wszystkie moje encyklopedye, ale nie znajduję śladu nawet tego, o coś pytał. W każdym razie wyraz *Kampaner* pozwala domyślać się, że tu chodzi o dzwony. Zapewne przeto wikary twój żąda dzwonów

— Nie przerywaj, Mieciu... Powiada więc kochana pani...

— Że pana Kona wymiarkuję i... spłoszę.

— Ale jak?

— Później się państwo dowiedzą. Teraz żegnam, żeby kuć żelazo póki gorące... Nigdy podobnych interesów nie lubię odkładać... A z Izą ani słówka... Nie pokażcie nawet, że się czegokolwiek domyślacie, że coś podejrzewacie... Najmniejsza nieostrożność z waszej strony mogłaby wszystko popsuć.. Ale, ale, kiedyż ten raut zaręczynowy Malwinki z Czarnoskalskim?...

Waldstein się skrzywił, a pani Hortensya przeciągle westchnęła.

— Cóż to ma znaczyć?

— Ona jest ciągle jeszcze kompromitującą... — rzekł konsul.

— Przecież ją Iza znakomicie okrzesała.

— *Une Lichtarz*—cichutko szepnęła pani Hortensya.

— Z chwilą podpisania aktu adoptacyjnego możnaby o tem nazwisku raz na zawsze zapomnieć.

— Ba! kiedy ona sama wciąż je przypomina, a nas tak tem udręcza...

— Malwinka? Ależ to mumia chodząca...

— Ladna mi mumia... Wczoraj bez żadnej ogródki powiedziała, że swego małżeństwa z hr. Czarnoskalskim jesz-

dla waszej katedry w Kilronanie Jeżeli domysł ten jest słuszny, to kup dzwon w tonie ostrym i zawieś mu go u szyi. Przynajmniej wiedzieć będziesz, gdzie go znaleźć. Przyjaciel twój...."

— Bardzo dobrze—rzekłem do Ormsbyego, ale do prawdy nie mam pojęcia do jakiego gatunku zwierząt ów *Kampaner Thal* należy. Czy jest to ryba, zwierzę ssące, ptak lub owad, czy też nowe lekarstwo lub nowy środek hipnotyczny?

— O, bynajmniej!—odparł ze śmiechem—jest to tylko książeczka. Oto ona. Zawsze noszę ją przy sobie. Istotnie, bardzo piękna

Wziąłem do ręki książeczkę formatu dwunastki, obejrzałem i zwróciłem z niedowierzaniem.

— Więc ten to środek pomógł panu?—rzekłem z pogardą, której ukryć nie mogłem.

— Nie powiem, by pomógł — odpowiedział smutno i pogroził się w zadumie.

Smutek jest jedyną rzeczą, której nie znoszę, dlatego też, a może także pod wpływem bodźca ciekawości, poprosiłem Ormsbyego, by mi przeczytał kilka ustępów.

— Stary mój wzrok nie wytrzymuje napięcia—mówiłem—a druk jest drobny, to też, jako dobry chłopak, przeczytaj mi pan wolno kilka pięknych ustępów, może będzie potrzeba porozmawiać o nich.

Otworzył książeczkę i czytał wolno, nawet monotonicznie, bez zmiany głosu, ale z wieloma pauzami; ja zaś słuchałem uważnie, zastanawiając się nad każdym słowem:

„Jestem najzupełniej przeciwny podróży malowniczej po planetach; każdy z nas bowiem nosi w sobie niebo pełne konstelacyj. Istnieje w sercach naszych świat wewnętrzny, duchowy, który wyłania się, jak słońce z poza chmur na świat zewnętrzny.

Mam na myśli ów wszechświat wewnętrzny dobroci, piękności i prawdy—trzech światów nie będących ani częścią, ani latoroślą, ani też kopią świata zewnętrznego. Mało nas dziwi niewytłomaczone istnienie transcendentalnych tych niebios, bo one są w nas zawsze. I wyobrażamy sobie w głupocie naszej, że je tworzymy, gdy w istocie odczuwamy je tylko. Według jakiegoż to wzoru, za pomocą jakiejże to siły plastycznej i wreszcie z czego właściwie bylibyśmy w stanie je stworzyć? Ateista powinien zapytać sam siebie, z kąd otrzymał potężną ideę Bóstwa, której ani zaprzeczył, ani uzmysłowił. Ideę, która nie powstała z porównywania rozmaitego stopnia wielkości, albowiem stoi w sprzeczności z jakąkolwiek wiarą, z jakimkolwiek stopniem. Istotnie, ateista mówi, jak inni, o prototypie, o oryginale“.

— Proszę zatrzymać się!—zawołałem. — To co pan czytasz, jest ontologicznym argumentem ś-go Anzelmą, przyjętym później przez takiego samego żołnierza-filozofa, jak pan, zwanego Kartezjuszem. Nic niema nowego pod słońcem.

— Cze nie uważa za rzecz stanowczą, że musi się z nim wprzódy ponownie o wielu rzeczach rozmówić.

— A państwo cóż na to?

— Miecio się strasznie uniósł...

— Nie miałem na sobie munduru...

— Ja aż się rozplakałam, zwłaszcza gdy Iza...

— Cóż Iza?

— Powiedziała, że Malwinka ma w gruncie rzeczy słusność...

— Rozumiem, to wpływ Izy.

— A co, nie mówiłem ci Horciu?

— No... no... już ja to odrobuję. Zabiorę Malwinę do siebie zaraz na kilka dni... Jeszczeby tego brakowało, żeby i tu Iza miała nam szyki popsuć... Idę po Malwinę i... do dzieła z panem Konem.

— Jak się pani do tego zabierzesz?

— Powiedziałam, że to mój sekret... Później się zresztą dowiecie.

Waldsteinowie zostawszy sami zamienili takie krótkie uwagi:

— Ciekawam co ta stara intrygantka wymyśliła?

— Horciu, ja ją admiruję.

— A mówiłaś niedawno: nie będziemy jej przyjmować w naszym domu...

— Zapomniałaś, Horciu, że jestem dyplomata?

Dziwna rzecz, jak to nowocześni autorowie potrafią wertować starych naszych mistrzów i odtwarzać z nich cudne malowidła!

— Rzeczywiście, i to zamiast was—odparł Ormsby—bo, przepraszam za mą śmiałość, wy katolicy macie dziwny talent zakopywania skarbów swoich tak, aby ich nikt nie widział. Czy posiadacie w języku angielskim jakikolwiek traktat o nieśmiertelności duszy, który mógłby się z tym porównać?

— W tej chwili nie mogę sobie żadnego przypomnieć—odparłem wymijająco, spoglądając na książeczkę—ale proszę czytać dalej. Czas, to najtańsza rzecz w Irlandyi.

Ormsby więc czytał: „Świat wewnętrzny, który jest, zaprawdę, daleko piękniejszym i wspanialszym niż zewnętrzny—potrzebuje innego nieba, niż to, które istnieje nad nami, wyższego świata, niż ten, któremu słońce udziela ciepła i dlatego mówimy słusznie nie o drugiej ziemi, nie o drugim globie, lecz o drugim świecie po za naszym wszechświatem.

„Giona przerwała mi: „A każdy cnotliwy i mądry człowiek jest dowodem tego drugiego świata...“

„I—dokończyła szybko Nadina—każdy, kto cierpi niezasłużenie.

„Tak—odparłem—to właśnie przedłuża nie żywota naszego w wieczność. Potrójne echa cnoty, prawdy i piękności, wywołane przez muzykę sfer nadziemskich, powołują nas z tej ziemi próżnej tam, gdzie brzmią tony muzyki. Dlaczego i na co dane nam były te pragnienia? Dlatego, by jak zakopany dyament, powoli znów przecięły powłokę naszą ziemską. Na co umieszczono na tej kuli ziemskiej nas, stworzenia ze skrzydłami słabymi, jeżeli zamiast unosić się w przestworza na skrzydłach eterycznych, zmuszeni jesteśmy opadać na tę ziemię, która nas zrodziła?... Czy anioł ma być uwięziony w ciele na to, by był jego sługą, ogrzewaczem i kamerdynerem, jego kucharzem i stróżem jego żołądka? Czy płomień eteryczny ma służyć na to tylko, by na rozkaz ogrzewał piec życia, a potem oziębiał się i gasnął?“

— Bardzo dobrze, bardzo dobrze!—przerwałem — Autor wie, jak rzeczy traktować po meżku.

„Niezgoda pomiędzy naszymi życzeniami, a stosunkami—czytał Ormsby dalej — pomiędzy naszą duszą, a ziemią pozostanie zagadką, gdy żyć dalej będziemy, bluźnierstwem, gdy żyć przestaniemy. Obcy, urodzeni na wysokościach, trawimy życie na nizinach w tęsknocie niezdrowej. Należymy do regionów wyższych i wieczna tęsknota żyje w sercach naszych...“

„Czego to dowodzi?—spytał kapelan

„Nie tego, że jesteśmy nieszczęśliwi, ale tego, że jesteśmy nieśmiertelni, tego, że ten świat nasz wewnętrzny domaga się owego drugiego, po za nami...“

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Cóż tu Gedrusowa ma wspólnego z dyplomacją?

— Ma i bardzo dużo ma. Prawdziwy dyplomata dziś powiada tak, a jutro nie, a tylko jednego słowa nie wolno mu wymówić. Wiesz, Horciu, jakie to słowo?

— Jak mi powiesz, to będę wiedziała.

— Nigdy.

— Nigdy nie będę wiedziała?

— Ale ja ci mówię, że dyplomacie nie wolno powiedzieć słowa: nigdy.

— Miecium, jakiś ty majestatyczny!—z zachwytem zawołała pani Hortensya.

A tymczasem Gedrusowa, urzeczywistniając zasadę „kucia żelaza póki gorące“, zabrawszy do siebie pannę Malwinę pod pozorem pomówienia o ważnych rzeczach, wysłała księcia Jana z poleceniem odszukania Stanisława Kona.

— Wysył cały swój dowcip *mon oncle* i sprowadź go dziś koniecznie do mnie.

— A to znów co nowego? Dalaś mu wyraźnie do poznania, że go lekko traktujemy, nie przyjęłaś jego wizyty, chociaż byłaś w domu, teraz zaś... Nie pojmuję doprawdy...

— Taki stary gracz, jak wujaszek, nie rozumie, że można zmienić metodę, jeżeli się poprzednią uważa za nieprowadzącą do celu?

— *Cher Eveline*, już pojmuję... Zarzucasz wędkę z przynętą i...

Bezstronność „Kraju“ i p. B. Kutylowskiego (List otwarty).

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie w „Roli“ następującego „listu otwartego“:

„Numer 12-ty „Kraju“ z 3-go Kwietnia r. b. zamieścił artykuł wstępny, podpisany przez p. B. Kutylowskiego, p. n. „Tolerancja“, w którym autor omawia przebieg historyczny i obecny stan sprawy swobody wyznań w państwach cywilizowanych. Artykuł ten zawierał dwa ustępy, wymagające, zdaniem mojem, sprostowania.

Jednym z nich jest twierdzenie, że *Francya (rewolucyjna) dała Europie przykład religijnej tolerancji* i że za nią „poszły zwolna wszystkie inne kraje“.

Drugim—zdanie tuż obok wygłoszone, że „ustawy zasadnicze... *wszystkich* państw niemieckich“ zapewniają obecnie swym obywatelom „pełną wolność wyznania, jego zmiany oraz wolność kultu“.

Oczywiście trudno o jaskrawsze pogwałcenie prawdy, niż to, które zawiera pierwszy ustęp. Nikomu bowiem chyba nie jest tajemnym, że rewolucya francuska dała właśnie przykład prześladowania religijnego i to takiego, jakiego od pierwszych wieków ery naszej dzieje nie znały. Winą p. K. jest, że *nie chciał* odróżnić szumnych haseł, głoszonych przez rewolucjonistów, od ich niecej praktyki, przeczącej zwykle tym hasłom, nazajutrz po ich obwieszczeniu. Na udowodnienie bowiem zadziwiającej swej tezy, p. K. przytoczył tylko znany tekst artykułu 10-go, uchwalonej w pierwszych dniach Sierpnia 1789 r. przez zgromadzenie ustawodawcze (Konstytuantę), „Deklaracji praw człowieka“: „Nikt niema być prześladowany za swoje poglądy, nawet wyznaniowe, jeżeli objawia je w sposób, niezakłócający ustanowionego porządku publicznego“ oraz „Deklarację (Konwencyi!) z r. 1793“, zakazującą ustawodawstwu „stawiać przeszkody szerzeniu przez obywateli ich myśli i poglądów, wykonywaniu obrzędów nabożnych i zwoływaniu zgromadzeń“. I nic więcej p. K. nie dodał do tych przytoczeń, żadnego zastrzeżenia!

Tymczasem z samego już układu owego przesławnego art. 10-go przebija jasno intencya jego autorów, intencya obłudna zostawienia nie już furtki, ale szeroko rozwartych wrót dla systemu prześladowania, który przygotowywali. Istotny bowiem sens tekstu jest, że *nawet* (tak niegodziwe, jak katolickie) poglądy wyznaniowe mają być tolerowane, pod warunkiem wszakże, że nie znajdują się w sprzeczności z *tym* porządkiem publicznym, który jest ustanowiony przez ustawę. Otóż dogmatem tak ówczesnych, jak i dzisiejszych rewolucjonistów była i jest, jak wiadomo, wymyślona przez umysłowego praojca Rewolu-

— Tylko ty mi dopomóż, aby się ryba zbliżyła.

— I haczyk połknęła...

— Nareszcie zrozumiałeś. Lecz o nic nie wypytuj... Szkoda czasu... Zechciej przeto spełnić możliwie prędko i skutecznie swą misję. Ani na krok z domu nie wychodzę. Czekam z niecierpliwością na twój powrót.

— Z rybą w sieci nastawioną...

— Masz tu pięć rubli na koszt wywiadu.

— Mało, dyabło mało. .

— Dwa razy tyle po wypełnieniu...

— Skoro tak, spieszę i...

— Jeszcze słówko. Będziemy prowadzili arcy serdeczną rozmowę o naszej kuzynce Weinstokowej... To go przyjaźnie usposobi i wprowadzi w *etat cordial*. Lecz gdy ja podniosę rękę do czoła, ty *mon oncle* spójrz na zegarek i wymyśl jaki nagły interes. Żeby cię w pięć minut później już nie było. Muszę z tym panem w cztery oczy pogawędzić i...

— I tak go odsunąć od Izy, żeby...

— *Silence*, nie chcę żeby Malwinka nas usłyszała. Ale co ja z nią zrobię? Ach już wiem. Dam jej do czytania tom nowel francuzkich, ona przepada za historyjkami tego rodzaju.

— W stylu przedsiębiorstwa mamy Lichtarz?

— *Allez vous vieux chenapan...*

Obawa Gedrusowej co do Malwiny była najzupeł-

cy, J. J. Rousseau'a (o którym p. K. wprawdzie wspomina, lecz bez związku z Rewolucją), zasada „wszechwładztwa ludu“. Zasada ta głosi, że w ludzie nietylko spoczywa pełnia władzy, ale że wszelkie, bez wyjątku, objawy woli większości ludowej są nieomyślne. Uzbrojeni w tę zasadę i w ów artykuł 10-ty, prawodawcy Konstytuanty skwapliwie zabrali się do dzieła. *Tuż w kilka dni* po ogłoszeniu „Praw człowieka“, 20 Sierpnia 1789 r. ustanowiony został, zrazu z 15, następnie z 30 w dwóch trzecich świeckich członków złożony „Komitet do spraw duchownych“, mający opracować projekt nowej ustawy, regulującej stosunki kościelne, inaczej mówiąc, mający ukuć owe nieistniejące jeszcze prawa, „ustanowionego przez ustawę porządku publicznego“, które pod nazwą „Konstytucyi cywilnej Duchowieństwa“, miały odtąd stać się na cały czas trwania Rewolucyi, w ręku samozwańczych wykonawców woli „wszechwładnego ludu“, tak potężnym narzędziem religijnego prześladowania i ucisku sumień!

Oto w porządku chronologicznym uchwały Konstytuanty, skierowane ku ograniczeniu praw Kościoła i złamaniu jego niezależności.

We wrześniu 1789 r. zabór na rzecz skarbu wszystkich „niepotrzebnych“ sreber kościelnych.

2-go Listopada: „dobra Kościoła pozostają w rozporządzeniu narodu“.

W Grudniu: sprzedaż dóbr duchownych do wysokości 400 milionów fr. Wezwanie duchownych do składania dokładnych wykazów majątków swoich i dochodów. Beneficya wszelkie, z wyjątkiem probostw, nie będą odtąd obsadzone w miarę ich opróżniania, dochody zaś ściągane na rzecz skarbu.

W Lutym 1790: zniesienie wszystkich kongregacyi zakonnych obojej płci i zakaz tworzenia nowych. W marcu: sprzedaż za 200 milionów dóbr duchownych komunie paryskiej i drugich za 200 milionów municypalnościom po departamentach.

Od Marca do Lipca obradowano nad wykończonym już przez „Komitet duchowny“ projektem ustawy o „Konstytucyi cywilnej Duchowieństwa“, która też 12-go Lipca 1790 r. uchwaloną została.

Ustawa ta, ułożona jednostronnie, t. j. bez porozumienia z Rzymem, burzyła odrazu cały ustroj Kościoła we Francyi. Liczbę dycyzy z 134 zredukowała do 83, jeszcze bardziej uszczuplając liczbę parafii; kanonie i kapituły katedralne zostały zniesione, biskupi i proboszczowie mieli odtąd być obierani przez obywateli. Tak biskupom, jak i proboszczom wzbroniono wydalać się z dycyzy bez pozwolenia władzy świeckiej dłużej jak na dni 15 i t. p. Jednym słowem—zamach na zasadnicze prawa Kościoła był taki, jakiego nie próbowano jeszcze w chrześcijaństwie. To też już 10-go Lipca 1790 r. Pius VI protestował przeciwko niesłychanemu gwałtowi, a 9-go Listopada 110 Biskupów podniosło przeciw niemu głos zbiorowy. W odpo-

niej uzasadnioną. Panienska ta w domu swej rodzicielski przyzwyczaiła się do zaspakajania ciekawości w wielu wypadkach przez podsłuchiwanie. Podobnie czyniła i u Waldsteinów, gdzie odczuwała doskonale swoje stanowisko. Zresztą matka we wszystko ją wtajemniczyła. Zaślubić hrabiego Czarnoskalskiego i zdobyć pozycję w świecie, było upragnionem dążeniem panny Malwiny, istoty przedwcześnie zepsutej, umiejącej wszakże zepsucie to doskonale maskować pozorami małomówności i sztucznego chłodu. Zład Gedrusowa nazwała ją mumią.

Fatalna omyłka. Ta mumia w głębi duszy należycie oceniała faktorę swego marjażu, jak i tych krewnych, którzy z powodu wiadomych kombinacyj zostali zniewoleni do aktu adoptacyi, aby kompromitujące nazwisko Lichtarz dla przyszłej hrabiny Czarnoskalskiej, ku zachowaniu pozorów, zostało usunięte.

Jedna Iza stanowiła wyjątek. Ta rozumna i szlachetna istota odczuwała głęboką litość ku dziewczęciu, postawionemu w tak dziwacznej sytuacji. Zbliżyła się więc do niej z pełnią szczerości i serdeczności, co Malwinę początkowo mocno zdumiało, ale później wzruszyło i ku dobrej książniczce pociągnęło.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wiedzi na to Konstytuanta postanowiła 27 Listopada zaprzysiężenie na nową ustawę, pod groźbą utraty posad. Był to więc już początek jawnego prześladowania. Nastąpiło masowe usunięcie z posad wszystkich pozostałych w jedności z Rzymem biskupów i kapłanów. Zgodnie z tem już 12-go Kwietnia 1791 r. zamknięto w Paryżu wszystkie kościoły i kaplice, oprócz obsadzonych przez odstępców kościołów parafialnych. Breve *Charitas*, wydane 13-go Kwietnia przez Piusa VI, stwierdziło zupełny pogrom Kościoła francuskiego.

Tak więc w *przeciągu jednego roku*, zainicyowane przez „Deklarację praw człowieka“, dzieło „tolerancyi“ zostało ukończone. Kościół katolicki nie istniał już we Francyi. Mężowie Konstytuanci mogli spocząć na laurach. To też Zgromadzenie Prawodawcze (*Assemblée Législative*), które 1-go Października 1791 r., nazajutrz po rozwiązaniu się Konstytuancy, zagało swe obrady, miało już ręce wolne i odrazu przystąpiło do proskrypcyi, deportacyi i krwawych egzekucyj „opornych“, „*les non-assermentés*“, jak odtąd zwano we Francyi katolickich księży i biskupów. Wiadomo, że akcyę tę miała Konwencya, wielbiona przez p. K. za jej tolerancyjną „Deklarację“ z roku 1793, doprowadzić w tym właśnie roku do zgrozą przejmującego barbarzyństwa! Ale zdalekoby nas zawiodło wyliczanie wszystkich gwałtów i niegodziwości, popełnianych przez złoczyńców, którzy dorwali się wtedy do rządów Francyi. Ciekawy czytelnik może się niemi przesyścić, biorąc do ręki kilkanaście lat temu napisaną, a w nowych wydaniach wciąż wychodzącą książkę Taine'a o Rewolucyi¹⁾, która w poglądach naukowych na tę epokę stanowi przełom, a której autora chyba nikt o sprzyjanie katolicyzmowi nie posądzi. To tylko zaznaczyć tu wypada, że Rewolucya aż do końca, dopóki czuła się na siłach, pozostała wierną głównemu zamierzeniu kierującej nią sekty. Ciosy jej stałe godziły w religię, przede wszystkim zaś w ten Kościół, który wychował Francję. I tak: dogasająca Konwencya, ogłaszając w dniu rozwiązania się swego, 25-go Października 1795 r., ogólną amnestyę, wyłącza z niej księży, a jeszcze w r. 1798 Dyrektoryat wywozi na dwóch okrętach 300 „opornych“ kapłanów, przeznaczając ich na wymarcie w Gujanie. Gdy zaś trzeci taki ładunek zostaje odbity i oswobodzony przez Anglików, resztę księży wysyła odtąd (jeszcze w r. 1799!) na wyspy Ré i Oléron, przyczem, dla zmniejszenia zachodu, miejscami wprost ich zabijano.

Kazimierz Römer.

(Dokończenie nastąpi.)

Kartki z prowincyi.

Wiadomości z prowincyi nadsyłane do prasy warszawskiej i bujna wyobraźnia korespondentów.—Konieczna ostrożność!—Straszna zbrodnia w Łaziskach i jej oświetlenie przez korespondenta „Gazety Polskiej“.—Obszerne wyjaśnienie ks. Łabęckiego ze Skierbieszowa.—Co stwierdza ją f a k t a.—Pokrzywdzony właściciel Łazisk i na kim ciąży obowiązek naprawienia krzywdy?—Dlaczego nad głosem ks. Łabęckiego nie mogłem przejść do porządku dziennego.—Co słyhać na Kujawach?—I dobrze i—niedobrze.—Niemy dorabiający się majątku na zagonie polskim. Stroje wieśniacze, porzucone dla żydowskiej tandety.—Bacność w tym względzie i przeciwdziałanie proboszcza z Chocenka.—Dzięki mu za przykład naśladowania godzien!

Bardzo pożądanymi są korespondencye nadsyłane z prowincyi do prasy warszawskiej i bardzo pożądanem jest wciąganie prowincyi i różnych jej zakątków do żywszego interesowania się szerszemi sprawami publicznymi, ale niemniej pożądaną się staje i wszelka możliwa ostrożność w przyjmowaniu i podawaniu owych wiadomości prowincjonalnych. Korespondenci mają nieraz zbyt bujną wyobraźnię, hamować którą trzeba, jeżeli się nie chce, ażeby ucierpiała prawda, i ażeby ludziom nieraz niewinnym działa się krzywda. Ostrożność redaktorska w tym względzie to także jedna z cnót, o której zapomina najwidoczniej redakcyja „Gazety Polskiej“, aczkolwiek sama aż „konkursy na cnotę“ (!) ogłasza.

Dowód tego zapominania mam właśnie przed sobą w referacie obszernej, którego w całości, ze względu na rozmiary, pomieścić bym w żaden sposób nie mógł, lecz streszczenie choćby którego—zaleca mi poczucie najprostszej sprawiedliwości.

Owóż rzecz jest taka. W nocy z dnia 28 na 29 Czerwca r. b. we wsi Łaziska w okolicy Zamościa, w gub. Lubelskiej spełnioną została straszna, rzec można nieby-

¹⁾ Les Origines de la France contemporaine. Cz. II. La Revolution. 3 tomy. Paryż, Hachette & C-ie.

wała, zbrodnia. Dzierżawca młyna w Łaziskach, Ignacy Błazucki, zamordował żonę swoją, dwóch synów, dwie córki i robotnika, Wawrzyńca Drumlaka, nocującego w młynie, dla dozoru zboża służby dworskiej. Następnie Błazucki podpalił młyn i dom swój mieszkalny i w tym ostatnim sam zginął w płomieniach. Oprócz Błazuckiego spaliła się żywcem jego służąca i zwęglił się trup zabitego uprzednio synka Błazuckiego; a na pogorzeliśku młyna widniał zwęglony również trup wspomnianego robotnika dworskiego. Usiłował jeszcze Błazucki zamordować dwóch swoich synów nocujących w młynie na górze; ci jednak, pomimo otrzymanych cięć siekierą: młodszy w rękę, a starszy w łopatkę—zdolali się wyrwać jakoś z rąk rozszalałego ojca, opowiedziawszy następnie kto był sprawcą strasznej katastrofy.

Tak się przedstawia sam fakt morderstwa w Łaziskach, który oczywiście nie mógł nie stać się głośnym nie tylko w okolicy całej, lecz i w prasie; a ponieważ nic się nie dzieje bez przyczyny, więc też fantazyja ludzka najrozmaitsze zbrodni tej podsuwała powody. Najdomyslniejszym wszakże, czy może najprzemysłniejszym, okazał się korespondent „Gazety Polskiej“ z Zamościa, niejaki X..., który w N-rze 182 gazety tej, główny powód morderstwa dojrzał w „rozpaczy“ Błazuckiego i tak sobie, z lekkim sercem, o tem opowiada:

„Powodem rozpaczy Błazuckiego—pisze ów. p. X. z Zamościa—która doprowadziła go do szalonego czynu, była strata dorobku, na który pracował lat wiele dla dobra swej rodziny. Błazucki był człowiekiem zawsze trzeźwym, pracowitym, przedsiębiorczym; własnymi rękami pobudował młyn, a obok młyna urządził sadzawkę, którą własnym kosztem zarybił. W końcu wpadł w dług, które mu łatwo było wypłacić—na to wystarczała zarybiona sadzawka, ale tę mu odebrano; dzierżawił młyn 23 lata, płacąc dzierżawy 300 rubli rocznie. Teraz dzierżawy Błazuckiemu odmówiono, żeby na jego miejsce posadzić żyda“.

I owóż mamy przyczynę zbrodni. Toż z oświetlenia powyższego wynika jasno, że sprawcą morderstwa, pośrednim wprawdzie, ale za to głównym, był—właściciel majątku Łaziska, którego chciwość i brak uczuć ludzkich popchnęły zropanzonego i wyzyskiwanego biedaka do czynu, na wspomnienie samo którego—krew w żyłach się ścina! Tyle ofiar pomordowanych, tyle krwi niewinnie przelanej, tyle zgonów męczeńskich,—i to tylko przez nieludzkość człowieka zamożnego, posiadacza dóbr, znęcającego się nad biednym nieszczęśliwym, zadłużonym młynarzem! I cóż na to opinia publiczna? Oczywiście tak poinformowana, wyrzec musi, dla właściciela Łazisk, połączony z okrzykiem zgrozy, jednomyślny wyrok potępienia.

A jeżeli to, co ów korespondent „Gazety Polskiej“ w oświetleniu zbrodni podaje, jest od a do z nie prawdą? W takim razie nazwałby to można i nazwać trzeba czynem również szalonym i okrutnym,—bo aktem mordu moralnego, spełnionego na człowieku niewinnym.

Szczęściem, że poczucie sprawiedliwości istnieje jeszcze wśród ludzi, którzy na krzywdy podobne, wyrządzone bliźnim, obojętnie patrzeć nie mogą. Znalazł się więc i w tym razie korespondent inny, który w obszernej, jak rzekłem, referacie, nadesłał nam wyjaśnienie całej tej wstrząsającej sprawy. Jest zaś nim nie żaden *beziemny*, ukrywający się wygodnie, *iks*, ale podpisany pod korespondencyą całym imieniem i nazwiskiem ksiądz L u d w i k Ł a b ę c k i, proboszcz parafii Skierbieszów, do której i Łaziska należą i który fatalną katastrofę ową własnymi zaraz oglądał oczyma, a wszelkie dotyczące jej fakta nietylko szczegółowo zebrał, lecz i dokładnie sprawdził.

Otóż sz. ks. Łabęcki stwierdza, że:

1-o. Właściciel Łazisk p. Roman Swidziński, obywatel znany, długoletni sędzia gminy z jednomyślnego wyboru, a obecnie radca Dyrekcyi Szczegółowej Tow. Kred. Ziemińskiego w Lublinie, jest dla służby swojej, zarówno osobistej jak i folwarcznej, panem i chlebobdawcą wzorowym, a człowiekiem tak dobrym i uczynnym, iż świadomie nie umiałby nawet nikomu zrobić złe.

2-o. Błazucki zadzierżawił młyn w Łaziskach przed laty 11-stu na warunkach wyjątkowo dlań dogodnych i z obowiązkiem gruntownego przebudowania; przyczem jednak właściciel Łazisk zobowiązał się dostarczyć materiału i robotników, dzierżawca zaś młyna miał dać swój dozór osobisty, za wynagrodzeniem 50-ciu rubli rocznie,

które też w ciągu lat 6-ciu potracił sobie z tenuty dzierżawnej, wynoszącej 300 rubli rocznie. Czyli, że Błazucki nie zbudował młyna własnym kosztem, ani też „własnymi rękami“.

3-o. Błazucki prowadził w wydzierżawionych mu sadzawkach gospodarstwo rybne na warunkach również wyjątkowo dla siebie korzystnych, zalawszy wodą i zarybiwszy pięć morgów łąki dworskiej bez podwyższonej opłaty dzierżawnej; czyli, że i w tym razie „wyzyskanym“ nie był.

4-o. Błazucki od 1-go Stycznia r. b. czynszu dzierżawnego wcale płacić nie chciał, wobec zaś czego właścicielowi majątku nie pozostawało nic innego, jak wystąpić gdzie należało, o rozwiązanie kontraktu.

5-o. W sam dzień katastrofy Błazucki był u właściciela majątku p. Świdzińskiego—i ten nie tylko darował mu całą zaległą należność dzierżawną, ale nadto pozwolił mu bez płacenia czynszu pozostać przy młynie do 1-go Października, z warunkiem złożenia w sądzie stosownej deklaracji.

6-o. Błazucki nie był biedakiem i czynsz płacić mógł, czego dowodem jest fakt, iż w gruzach pogorzelska odnaleziono pieniędzy w złocie, srebrze, miedzi i markach dworskich, używanych do wypłaty odręcznej, na sumę 175 rubli; ile zaś pieniędzy spalić się mogło w banknotach, tego oczywiście nikt nie wie.

7-o. Ludzie, mający, ostatnimi czasy, z Błazuckim stosunki, zauważyli u niego, raczej w jego opowiadaniach o planach zrobienia r y c h ł o wielkiego majątku, pewien rodzaj zboczenia, które następnie przeszło widocznie w zupełny rozstroj umysłowy, zakończony obłędem i szaleństwem.

8-o. Właściciel Łazisk nie miał wcale zamiaru na miejscu Błazuckiego „posadzić żyda“—(gdyż, mówiąc nawiasem, w całych Łaziskach żyda nawet na lekarstwo i z z a s a d y niema)—ale wobec niewypłacania się i dziwnego postępowania Błazuckiego miał zamiar, wzięwszy młyn na siebie, obsadzić w nim starego sługę, którego i ks. Łabęcki zna a który w rodzinie Świdzińskich służył lat czterdzieści.

Takie są *fakta* stwierdzone przez sz. ks. proboszcza ze Skierbieszowa, który *notabene* w zakończeniu dodaje, iż z domem p. Świdzińskiego nietylko nie łączą go stosunki bliższe, ale że owszem co do stosunków z dworem miałyby „coś nieco“ do nadmienienia. Nie mógł przecież ks. Łabęcki „przenieść“ takiego publicznego pogwałcenia prawdy i rzucania ponurego cienia na imię i cześć człowieka niewinnego.

Nie wiem o ile redakcja „Gazety Polskiej“, wyznaczająca, jak się rzekło, nagrody „za cnotę“, poczuje się do obowiązku naprawienia ciężkiej onej krzywdy, wyrządzonej właścicielowi Łazisk; ja jednak nie mogłem przejść nad tym głosem kapłana, broniącego prawdy i sprawiedliwości, do porządku dziennego i nie dać moralnego zadośćuczynienia człowiekowi obcemu mi i zgoła nieznanemu, ale spotwarzonemu, jak się okazuje, niesłusznie.

Co uczyniwszy, przenoszę się na Kujawy w okolice Kowala i korzystam z materiału nadesłanego mi przez p. Macieja Szaleja. Pisze mi tedy pan Maciej, iż podniesiony w swoim czasie, w materyi tej, głos „Roli“, nie pozostał bez skutku, albowiem sklep rolniczy w Czerniowicach, mimo usunięcia się Niemca, nietylko nie na tem nie stracił, ale owszem ziemiańskie to przedsiębiorstwo wcale się dobrze i pomyślnie rozwija. Co oczywiście nietylko sz. korespondenta, ale i mnie również napełnia szczerem zadowoleniem. Dalej jeszcze donosi mi p. Maciej, że wskutek również interwencji i „wścibstwa“ „Roli“, właściciel majątku Kamionna usunął od administracji Niemca, wprowadziwszy na jego miejsce Polaka; z czego także k a m i e n n e serce moje raduje się wielce. Ach ta „Rola“! Niestety, każdą radość, smutek pod rękę prowadzi; więc i w tym razie zasmuca mnie fakt inny... Oto właściciel majątku Br... pan M., nie odebrał dotąd dzierżawy Niemcowi i pozwala mu się bogacić na zagonie polskim; a na wszelkie uwagi i przedstawienia sąsiadów, iż czas błąd naprawić—jest głuchym! Czemuż tak?... Przecież tam, panie M., tam w Poznańskim, Niemcy wyzuwają braci naszą sposobami wszelkimi z posiadania ziemi!... A pan dobrodziej tym „najserdeczniejszym“ naszym, ku gnębieniu braci rodzonej, chce więcej środków dostarczać! Osobliwość nad osobliwościami!...

Za to znowu pocieszył mnie pan Maciej inną wiadomością. Piękne na Kujawach są stroje wieśniacze; a tymczasem lud tamtejszy, za namową żydów handlujących

„garderobą“ tandetną, stroje te dawne zamienia na kurtki, „marynarki“ niemieckie. Owóż serdeczna podzięką należy się ks. Władysławowi Siemaszce, proboszczowi parafii Choconek, który baczy i przestrzega pilnie, aby lud w parafii jego właściwych ubiorów s w o i c h się nie pozbywał, a żydom za „modne“ m a r y n a r k i obdzierać się nie dał. Jakoż i podczas procesyi w dniu Bożego Ciała, która w Chocoku przedstawiała widok wspaniały, do niesienia chorągwi i feretronów byli dopuszczeni ci tylko — zarówno mężczyźni jak kobiety — którzy się dawnego stroju ojców swych nie wyparli i na „pluderków“ zewnętrznie się nie poprzerabiali. Dzięki tedy raz jeszcze sz. ks. Siemaszce i za jego baczenie w tym kierunku i za przykład — naśladowania jak najbardziej godzien.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Humbug czy nie? — Operacja 11-o letniej dziewczynki, zakończona śmiercią. — Przywołanie do życia. — Kto wie na co się to przyda. — Na co się przydała zdolność do języków, czyli pastorzanka cesarzowa. — Długowieczność bez sztucznych środków. — Wyrok sądu wojskowego w Akwizgranie. — Łaskawość Temidy wojskowej pruskiej. — Zbrodnia, przed której sprawdzeniem cofa się kronikarz. — W monarchii austro-węgierskiej. — Zamach pomidorowy.

Jeżeli nie znajdujemy się wobec grubego humbugu amerykańskiego, to zaprawdę żałować trzeba będzie tych, co się za wcześnie porodzili i za wcześnie też pomarli, a cieszyć się, że my, którzy jeszcze żyjemy, może nie będziemy już potrzebowali umierać. Jeżeli bowiem można wierzyć dziennikom nowoyorskim, to jednemu z lekarzy amerykańskich udało się dokonać manipulacji... wskrzeszenia nieboszczki! Bagatela! nieprawdaż?... Rzecz się tak miała mieć:

W Brooklynie, w szpitalu „Memoryal“ operowano wątłą, jedenastoletnią dziewczynkę, Verę Stark. Operacja była bardzo ciężka, gdyż chodziło o wycięcie guza wraz z wyrostkiem robaczkowym. Dziecko nie wytrzymało operacji. Twarz jego pokryła się śmiertelną bledością, serce przestało bić, puls ustał, ciało stało się zimnem i sztywnieć poczynało, słowem śmierć zabrała jeszcze jedną ofiarę. Zabierano się już do pośmiertnej toalety dziewczęcia, gdy wtem jednemu z operatorów, d-rowsi Schall przyszło na myśl, żeby, skoro już niema nic do stracenia, zrobić doświadczenie ze znanymi rzekomo środkami przywracania życia. Wprowadził tedy do żołądka nieboszczki dwie szklanki gorącego roztworu soli kuchennej w wodzie (33%); pewną ilość tegoż roztworu zastrzyknął w żyłę ramienną, a jednocześnie zastosował wszystkie środki sztucznego oddychania. I o dziwo! po 10 minutach zwfłoki poczęły (?) przybierać znamiona życia; serce, puls, płuća rozpoczęły zrazu naturalnie bardzo słabe, ale powoli coraz mocniejsze ruchy, krew krążyć poczęła, wrócił naturalny oddech—dziewczyna odżyła! Czy dotąd żyje?... Oto pytanie! Ale chociażby nawet uległa powtórnie następstwu dawniejszego wycięcia i ciężkiej operacji, to jeszcze nic nie znaczy, bo jeżeli jednak taką biedną, wychudzoną, schorowaną dziewczynkę zdołano choć chwilowo przywołać do życia, to czegoż to możnaby dokazać z ludźmi, którzy nieraz w kwiecie wieku i w pełni sił umierają!...

Ja tam nie zwykłem się ludzi zbyt różowemi nadziejami a humbug wietrzę w każdej wiadomości z Ameryki północnej,—a jednak przykazałem surowo, żeby odtąd u mnie w domu gorącą wodę i sól dzień i noc miano w pogotowiu. Kto wie na co się to przydać może?...

A czyż wiedziała miss Emilia Brown, amerykanka, córka pastora presbiteryańskiego, misjonarza osiadłego w Seulu (stolicy Korei), na co jej się przyda łatwość wycieczania się języków?... Tymczasem przydała jej się na to, że została *Iszo-sen-is-hap-nun!* A ten piękny wyraz koreański jest ni mniej ni więcej, tylko tytułem koreańskiej cesarzowej, której funkcje objęła dzisiaj miss Emilia pod przybranem imieniem *Om*, które znaczy: Różana Jutrzenka.

Miss Emilia, w krótkim czasie wyczywszy się języka koreańskiego, była tłumaczką i pośredniczką ojca swojego w jego stosunkach missyjnych z dworem koreańskim. Niczego wata a przytem wykształcona i śmiała pastorzanka wpadła niebawem w oko cesarzowi Yi-höng, który póty nie dawał jej pokoju, póki nie zdecydowała się wstąpić do jego haremu. Niebawem, po śmierci pierwszej małżonki cesarskiej, zajęła jej miejsce, a obecnie, z okazji 40-tej rocznicy swego panowania ogłosił ją Yi-höng cesarzową,

a syna jej uznał następcą tronu. Podniesienie jej do tej godności obchodzono arcy uroczysto, a obchodowi asystowali: sir Claude Mac Donald, ambasador angielski w Tokio, ambasador japoński, jeden z członków cesarskiego domu japońskiego, wreszcie poseł Stanów Zjednoczonych, z całym poselstwem i z kolonią amerykańską w Seulu. Jak na córkę pastora presbiteryańskiego, nie najgorsza karyera...

Bywali dawniej, a bywają jeszcze dziś kiedy niekiedy ludzie, którzy bez sztucznych środków żyją bardzo długo. W końcu przeszłego miesiąca zmarła we wsi Maniowej pod Czorsztynem w Galicyi Tekla Szewczykowa, wieśniaczka, w wieku lat 113. Do końca prawie życia była krzepka i zachowała wyborną pamięć,—szkoda, że nie miała co pamiętać. W tych dniach zmarł znów na Morawach, w Danowicach, Antoni Wądra, wieśniak, który dożył lat 135! Nie chorował nigdy, a do końca życia czytał i pisał bez okularów.

Niestety! Są to rzadkie wyjątki, które właśnie uwydatniają tę regułę, że życie ludzkie skraca się coraz bardziej;—dobrzeby więc było, żeby się metoda d-ra Schalla stwierdziła...

Na długowieczność nie zdają się być skazani żołnierze pruscy; nie dlatego, żeby Prusom jakaś krwawa wojna zagrażała miała, ale ze względu na obchodzenie się starszyzny z „gemeinami“. Niemal w tych dniach toczyła się przed sądem wojskowym w Akwizgranie sprawa, z której pokazało się, że feldfelbl K. najprzód bił gemeina kolbą po twarzy, a następnie wlał mu w gardło szlaskę nafty. Przyznać trzeba, że podobne traktowanie szeregowców nie jest wcale higieniczne; to też w uznaniu tego, sąd wojskowy skazał feldfelbla K. aż na trzy dni aresztu!... Zaprawdę, sądząc z tego, możnaby wziąć wojskową Temidę pruską za ideał, za wcielenie łaskawości; ale tylko ten kupiłby ją, ktoby jej nie znał. Niech jenobym naprzykład ja kazał któremu z członków światłego sądu wypić duszkiem kwartę nafty, nie mówiąc już o poprzedniej operacji około buzi, nie ciekawy jestem jakimby potem wyglądał, dostawszy się pod sąd pruski, choćby nawet nie wojskowy! Ale starszyzna wojskowa pruska umie cenić swoją godność, poczynając już od feldfelbla; utrwalona jest w pośród niej zasada, że ręka rękę myje, oraz to niewzruszone przekonanie, że prosty żołnierz, to *Kanonnenfutter* i nic więcej...

Jednocześnie tenże sąd skazał i drugiego feldfelbla, ale już nawet nie dowiadywałem się za co, gdyż obawiałem się czegoś zanadto strasznego dowiedzieć. Jeżeli bowiem feldfelbl K. za to co zrobił, wykreślił się z r e m a d n i a m i a r e s z t u, to cóż musiał zrobić feldfelbl D., skoro go skazano na siedm tygodni więzienia! Na samą myśl o tem włosy stają mi dębem na łysinie i nie chcę zaciekać się w przypuszczenia...

Wycofuję się również z wszelkich przypuszczeń co do przyszłych losów monarchii austro-węgierskiej, która już zdaje się niedługo będzie się tak nazywała. Dualizm wziął już w łeb zupełnie; dzieło wielkiego i mądrego patrioty Deaka leży w gruzach, nad którymi medytuje, nie wiedząc co z niem począć, sędziwa postać cesarza i króla, Franciszka Józefa. Hedervary pozostawił po sobie stan rzeczy jeszcze daleko gorszy, aniżeli ten, który sam objął po Szellu. Rozkiełznał jeszcze bardziej znehwalstwo zwarowanych szowinistów narodowych; dał grzędę kurowi, który chce usiąść jeszcze wyżej.

Cesarz w tych dniach zjeżdża do Pesztu, żeby na miejscu zażegnać przesilenie. Łatwo to powiedzieć lub napisać, ale zrobić—trochę trudniej!... Węgrzy nie mają dziś człowieka, któryby skutecznie mógł stanąć na czele rządu parlamentarnego, a potem co tu mówić o rządach parlamentarnych tam, gdzie główną zasadę parlamentarną obrócono do góry nogami i gdzie mniejszość przewodzi nad większością!...

O zamachu pomidorowym na Combesa zapewne już państwo słyszeli. Jakiś figlarz—widocznie „kterykalny“—chciał jadącego przez Marsylię powozem Combesa ugodzić zgnitym pomidorem. Chybił, i tylko stangretowi poplamiał liberyę; ale ponieważ jednocześnie drugi figlarz strzelił dwukrotnie z rewolweru na wiwat, więc na razie zrobiono z tego wszystkiego skrytobójczy zamach na cenny żywot nieocenionego prezesa ministrów. Klika rządowa chciała widocznie z początku otoczyć szlachetną skroń swego premiera aureolą ofiary zacieklego kterykalizmu; spostrzegła się jednak, że to mogłoby go okryć zbyt wielką śmiesznością i zaniechała imprezy, bagatelizując cały wypadek.

Prasa rządowa pozwoliła sobie w każdym razie na stwierdzenie, że policyi z trudnością udało się pomidorowego zbrodniarza wyrwać z rąk rozwścieczonego, zachanego w Combesie ludu...

Ł. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Krajowa i zagraniczna.

Jeszcze o bredniach „Kuryera Warszawskiego“.

Od szanownego ks. prof. Kłopotowskiego otrzymujemy uwagi następujące: Doprawdy, świętej cierpliwości potrzeba, gdy się czytuje „Kuryer Warszawski“ i było tak oddawna; wyczerpać się jednak musiała ona już zupełnie podczas czytania głoszonych przez tenże „Kuryer“ bredni i niedorzeczności o odbytem świeżo *conclave* oraz o wyborze Papieża. Wiadomości te były jedna od drugiej jeśli nie głupsze, to zabawniejsze, a w rezultacie szkodliwe.

Słowo drukowane ma u nas jeszcze taką powagę, że mniej krytyczni czytelnicy „Kur. Warsz.“, wierząc podawanym przezeń telegramom z Rzymu, byli przekonani, iż wie on nie tylko to co czynią, lecz nawet co myślą członkowie Świętego Kollegium i naturalnie na tem tle snuli najrozmaitsze domysły i wnioski. Chcąc zaś dać pojęcie jakiego „Kuryer“ dostarczał im do wnioskowania materiału, przypomnę choć kilka owych telegramów z Rzymu, które raz obwieszczały: że „Rampolla ma prosić swych zwolenników, aby głosowali na ulegających jego wpływowi Kardynałów Di Pietra lub Segnę“, to znów, że tenże sam Rampolla „w razie wyboru Di Pietra na Papieża, ma rezygnować na rzecz Kard. Ferrari“, albo, że „Kard. Gibbons propaguje żarliwie pomiędzy Kardynałami broszurę przeciw Rampolli, która to broszura oświecla w nienawistny sposób jego rządu oraz ostrzega przed niebezpieczeństwem, na jakie zostałby narażonym Kościół w razie wyniesienia Rampolli na Stolicę Piotrową!“ Nie koniec przecież na tem, „Kuryer“ wiedział i doniósł światu, że broszura, o jakiej mowa, „była przedmiotem gorącej konferencji pomiędzy Kardynałami: Gibbonssem, Koppem i prymasem hiszpańskim Sancho y Herras, jak również, że konferencję tę słyszeli inni Kardynałowie i z ust do ust ją sobie podawali“ (№ 209).

Oto drobna zaledwie cząsteczka bredni rozgłaszanych przez „Kuryer Warszawski“ z powodu i podczas odbywającego się niedawno *conclave*; chcąc zaś dać pojęcie o całym steku bałamuctw w tym kierunku, trzeba byłoby powtórzyć wszystkie jego t. z. telegramy własne, którei czytelników swych raczył. Niepodobne to do wykonania, zapytam więc, co uczynić, ażeby nadal „Kuryer“ nie siał po świecie takich bredni, którym—powtarzam—mało krytyczne umysły wierzą, a wierząc ulegają obłamuceniu? Podług mnie niema innej rady, jak tylko: 1) aby wszyscy dobrzy katolicy „Kuryer Warszawski“ prenumerować zaprzestali, przedewszystkiem zaś, aby uczynili to kapłani, gdyż w prenumerowaniu pism naśladujących ich ludzie świeccy i 2) aby żaden dobry katolik nie dawał temuż „Kuryerowi“ swych ogłoszeń, ani też o żadne doń pośrednictwo się nie zgłaszał.

Tak, mniemam, uczynićby należało, gdyż przypuszczam, że utrata znacznej części dochodu, skłoniłaby może redakcyę „Kuryera“ i jego korespondentów oraz wydawców do nabycia choćby małego katechizmu, któryby zapoznał ich z dogmatami wiary naszej, tudzież z obyczajami i zwyczajami katolickimi.

A teraz uwaga ogólniejsza. Po ciężkiej pracy całodziennej tak się czasem pragnie przeczytać coś, dowiedzieć się czegoś ze świata i z życia, jakże jednak chęć tę zaspokoić wobec zupełnego braku odpowiedniego pisma! Czyżby pismo takie nie miało powodzenia? Owszem miałyby z pewnością, tylko trzeba, ażeby katolicy wzięli się za ręce i nie wydawali pieniędzy na taki „Kuryer Warszawski“ i na podobne jemu organiki, w których pisują ludzie nie szanujący prawdy i obrażający ją w każdym niemal słowie.

Ks. I. Kłopotowski.

Kościół. W mieście Felsztynie (dyecyza Łucko-Żytomierska, gub. Podolska, powiat Płoskirowski) w dniu 15-ym Lipca r. b., proboszcz miejscowy, ks. Antoni Gruszczyński, przystąpił, na mocy pozwolenia władzy, do robót około rozszerzenia zbyt szupłego kościoła tamtejszego, dopełniając aktu poświęcenia fundamentów. Proszni też jesteśmy o złożenie serdecznego Bóg zapłać wszystkim, którzy dotąd ofiarami swymi dali możność księdzu Gruszczyńskiemu podjęcia wspomnianej pracy, przyczem mamy nadzieję, że nader szupłe fundusze, jakimi dziś szanowny kapłan rozporządza, przy dalszej ofiarności ludzi dobrych, rychło do potrzebnej wysokości uzupełnionemi zostaną.

O dobra Bialskie. Od szambelana Dworu J. C. Mości, p. Stanisława Skarżyńskiego, otrzymujemy list poniższy, który, z zasady bezstronności, jaką się kierujemy stale, zamieszczamy najchętniej, nawet z przyjemnością:

„Szanowny Panie Redaktorze! W ostatnim numerze „Roli“ czytam list przygodnego anonimowego korespondenta, podającego szczegóły o kupnie dóbr Bialskich, które wymagają sprostowania.

W imię bezstronności warunkującej uczciwość dziennikarską upraszam o miejsce dla tych słów kilku.

1-o. Księżna Hohenlohe nie sprzedawała dóbr tych wyłączając „osobiście“ konkurentów żydów, a to dla bardzo prostej przyczyny, że zmarła na lat trzy przed sprzedażą, dobra sprzedawane były z mocy prawa przez zagranicznych spadkobierców. Konkurentami byli przeważnie żydzi, a w chwili gdy „szlachcic z dobrem nazwiskiem“ dobra zatargował, zadatek na nie miał być przyjęty od Brodzkiego z Kijowa.

2-o. „Szlachcic z dobrem nazwiskiem“ kupił dobra (za 1,100,000 rubli) niestety za własne pieniądze i aby się uchronić od zupełnej ruiny w tym złym interesie musiał sprzedać las, zostając dotąd właścicielem folwarków.

3-o. Las zaś sprzedał nie żydom, lecz wierzycielce sumy hipotecznej 450,000 rub., znanej filantropce pannie Helenie Kohan, która milionowe dochody swe umieszcza w budowie falansterów dla robotników i domów zdrowia dla biednych w Odessie i Medyolanie, siostrze hrabiny Prinetti, osobie, którą każde społeczeństwo przyjęłoby z uznaniem.

4-o. Lasy dóbr Bialskich nie tylko nie są dewastowane, ale wzorowo gospodarowane, czego najlepszym dowodem jest, iż chociaż uzyskano prawo jednorazowego wycięcia 100 włók i zamiany na grunta orne, nie skorzystano z tego i niema zamiaru korzystania z tak przyznanego prawa.

5-o. Oprócz sprzedaży kilku mórg placów miejskich, ani „szlachcic z dobrem nazwiskiem“, ani właścicielka lasów, nie sprzedała kawałka ziemi folwarcznej lub leśnej na parcelację i sprzedaż taka jest wykluczona z programu dalszego postępowania.

6-o. Wreszcie zamek po-Radziwiłłowski nie mógł być dewastowany, gdyż przed 40-tu laty przez księcia Witgensteina został rozebrany do fundamentu, a to co z niego pozostało to jest ładne oficyny i baszta, zostało kosztem znacznym, bo kilkunastu tysięcy rubli, starannie odrestaurowane, z usunięciem więzienia, jakie do czasu sprzedaży dóbr szpeciło ten zabitek.

Proszę przyjąć wyrazy i t. d.

Stanisław Skarżyński.

Ś. p. ks. Wincenty Smoczyński. Już w chwili oddawania numeru na prasę, smutna doszła nas wiadomość. W Krakowie zmarł ks. Wincenty Smoczyński, prałat, autor znanej i cennej wielce monografii p. t. „Rzym, jego kościoły i pomniki“, oraz wielu dzieł treści moralno-religijnej, niezmiernie organizator od lat wielu pielgrzymek do Rzymu i w ogóle zasłużony niezmiernie pracownik w Winnicy Pańskiej. Wspomnienie obszerniejsze zamieścimy w jednym z numerów następných.

Sprostowanie. W N-rze 30-tym „Roli“ we wspomnieniu pośmiertnym o zgasłym ś. p. Papieżu Leonie XIII-tym, w wierszu drugim od góry, opuszczonemi zostały, w pośpiechu, wyrazy: „Ojciec Ś-ty zasnął w Bogu w dniu 20 Lipca o godzinie 4-tej po południu“; co się niniejszem prostuje.

Obrzydliwym stręczycielstwem zajmuje się pisemko anonsowe, wychodzące od niedawna w Warszawie, a noszące tytuł „Informator“. Tak naprzykład w N-rze 196 z r. b. jakaś „młoda panna nie mogąca sama prowadzić gospodarstwa (po stracie rodziców) poszukuje wspólnika z kapitałem 5,000 rubli“, w razie braku którego zastąpić go może „młodość i energia“! W tymże samym numerze: „młody człowiek, kawaler, któremu sprzykrzyły się obiady restauracyjne, chciałby znaleźć odpowiednią młodą inteligentną osobę do zajęcia się gospodarstwem domowym“; a jakiś pan „Bruno“ szuka „panny przystojnej, któraby życzyła sobie, jako towarzyszką, wyjechać z nim do Grecji, Turcji i Włosech“. A namby się zdawało, że stręczenie do nierządu nie jest w żadnym razie rzeczą organu prasy, choćby nawet anonsowego tylko. Jeszcze też tego brakowało, ażeby organa publiczne jawnie i publicznie ułatwiały rozpustę!

Spółki z żydami! W syrenim grodzie naszym, który, według zestawień statystycznych, jest grodem najbardziej na całej kuli ziemskiej żydowskim, spółki chrześcian-polaków z żydami nie są wcale osobliwością. Możliwość ich w Warszawie naliczyć setkę jaką, jeżeli nie więcej, — a i nowe nieprawe związki takie w dalszym ciągu się

mnożą. I teraz naprzykład nadesłano nam kartę „firmową“ z napisem: „N. Goldflam i F. Michałowski“ oraz z objaśnieniem na odwrotnej stronie, że ów p. Michałowski, szewc z za Żelaznej Bramy, połączył się w spółce z żydem, handlarzem skór, — wcale się związku tego nie wstydząc! Owszem, pan Michałowski zgodził się nawet na umieszczenie w „firmie“ nazwiska żyda na pierwszym miejscu, jakby uznając jego wyższość nad sobą! Dziwna to rzecz, — dodaje nadsyłający nam ową kartę korespondent — skarżą się gorzko szewcy warszawscy na ucisk żydowski, na żydowską tandetną konkurencję i na psucie przez żydów opinii słynnemu obuwii warszawskiemu, a jednak znajdują się tacy widocznie szewcy-asymilatorzy, którzy gotowi są łączyć się i jednoczyć z żydami, nie zwracając uwagi na protesty opinii publicznej. Wstydem to jest doprawdy, dodaje jeszcze korespondent przygodny, że ów niezdrowy prąd asymilacyjny przedostał się widocznie i do rzemieślników, z niemałą naturalnie dla rzemiosł naszych polskich szkodą!...

Dopókiż tego? „Kuryer Warszawski“ nie przestaje ani na chwilę urażać uczuć katolickich. Obecnie, gdy już się wyczerpały bezgranicznie głupie, a z gruntu fałszywe brednie o *conclave*, „Kuryer Warszawski“ podaje o Ojcu Ś-tym Piusie X rozmaite banialuki, czerpane z żydowskich piśmideł wiedeńskich. I chociaż miarodajny organ watykański *Osservatore Romano*, najkategoryczniej zaprzeczył zmianie zasadniczego stosunku Stolicy Apostolskiej do uzurpatorskiego Kwirynału, „Kuryer“ nie przestaje szerzyć kłamliwych wiadomości. Ale na tem nie koniec. „Kuryer“ tenże pozwala sobie w owych kłamstwach na pewne, o Osobie Ojca Ś-go, wyrażenia trącające zuchwalstwem niepomiernem. Tak np. podając charakterystykę oblicza Piusa X, „Kuryer Warszawski“ ośmiela się nazywać je: „zamazanem“. W telegramie znów o koronacji powiada, że „Ojciec Ś-ty był w pierwszej chwili zaambarasowany“ lub, że gdy się tłoczono do całowania rąk „dawał oznaki niezadowolenia“. Co to wszystko ma znaczyć? Zkąd ten ton zuchwały? Doprawdy, że katolicycy abonenci „Kuryera Warszawskiego“ powinni raz nareszcie energiczniej przeciw podobnemu zuchwalstwu zaprotestować.

Potrzeba lekarza chrześcianina! Proszeni jesteśmy o podanie wiadomości w „Roli“, że w mieście Łabuniu gub. Wołyńskiej, potrzebnym i pożądanym jest lekarz chrześcianin. Warunki wogóle są korzystne. Miasto liczy kilka tysięcy mieszkańców, a najbliższe punkty, w których są lekarze, są odległymi od Łabunia o 20 do 25 wiorst. Poczta i telegraf jest w miejscu. Wreszcie mieszkańcy Łabunia, z chwilą przybycia lekarza-chrześcianina, mocą uchwały, zapewnią mu stałe subsydyum w sumie 400 rubli rocznie. Bliższych informacji udzieli zgłaszającym się właściciel apteki miejscowej, p. Henryk Ornowski, prowizor farmacyi, do którego adresować należy: Łabuń gub. Wołyńska.

Nowe firmy chrześciańskie. Pan Malinowski, z zawodu tapicer, otworzył w Warszawie, przy zbiegu ulic Ś-to Krzyżkiej i Wielkiej, skład materiałów w tapicerskich. Ponieważ sprzedają materiałów takich, jak: sprężyn, pasów, włosów, płótna i w ogóle przedmiotów niezbędnych przy wyściełaniu mebli i powozów, zajmowali się dotychczas wyłącznie żydzi, przeto wątpić nie można, iż względem nowego współzawodnika-akuma nie zaniechają oni używać wszelkich środków i sztuczek konkurencyjnych. Ale też tembardziej i z tem większą jednomyślnością poprzecz winni p. Malinowskiego wszyscy jego koledzy-tapicerzy. Prosty obowiązek, a zresztą i dobrze zrozumiany interes własny najwyraźniej im to zaleca.

Z prasy. Gdyby mnie ktoś *stante pede* zapytał kto z tutejszych dziennikarzy kuryerkowych jest najbardziej prawdomównym, odpowiedzialnym bez wahania: p. Władysław Rabski, inaczej Kaprysem się przezywający. Dowód tego oczywisty mam w N-rze 216 „Kuryera Warszawskiego“, w którym p. Rabski gromiąc ową istną orgię sensacyjno-dziennikarską, jaka się odbywała temi czasami, najpierw z powodu choroby i zgonu Ojca Świętego Leona XIII-go, a następnie z okazji *conclave* i wyboru Piusa X-go, tak, słusznie ze wszech miar, uwagi swoje kończy:

„Reklamiarstwo własnej doskonałości, własnej poczytności, własnej zasługi i własnych, świadczonych rzekomo czytelnikom dobrodziejstw, przybrało tu takie rozmiary, że zakrawa to już na farsę pospolitą, obniżającą powagę (!) prasy. Dodajmy do tego *brutalną pogon za sensacją*, wyławianie z rynsztoków skandalików czysto osobistej natury, fabrykowanie alarmów zmyślonych i t. p., a zrozumiemy, że w królestwie prasy dzieć się zaczyna niedobrze i miejsce publicysty zajmuje coraz częściej kramarz jarmarczny“.

Brawo! Winszuję z serca p. Rabskiemu takiego poczucia prawdy i odwagi wypowiedzenia jej *wprost w oczy* „Kuryerowi Warszawskiemu“ w tymże samym

„Kuryerze Warszawskim“. Bo przecież nawet dziecko wie dzisiaj, że w tej „brutalnej pogoni za sensacją“ „Kuryer Warszawski“ walczył i walczy wciąż o palmę pierwszeństwa, która mu należy słusznie. Żadnemu też z pism, nie wyłączając nawet żydowsko-wiedeńskich i żydowsko-berlińskich, nie dał się „Kuryer Warszawski“ wyprzedzić w igrasztwie, dochodzącem aż do... naiwności, w onem „wyławianiu z rynsztoków skandalików natury czysto osobistej“, w „fabrykowaniu alarmów zmyślonych“, w podawaniu „informacyj“ tak doskonałych, że ani jedna nie okazała się prawdziwą, i w najbezpieczniejszym wreszcie znieważaniu uczuć katolickich. Tak, żadnemu z pism nie dał się „Kuryer Warsz.“ wyprzedzić w tem wszystkim, co felietonista jego sprawiedliwie gromi i piętnuje, wymyślając sobie i kolegom swoim, niemniej, przyznając, sprawiedliwie, od „kramarzy jarmarcznych“, „wyławiających skandaliki z rynsztoka“! Co prawda, to—prawda!...

A może to tylko ze strony p. Rabskiego taka sobie sztuczka, mająca na celu zatarcie lub przynajmniej złagodzenie fatalnego wrażenia, jakie zachowanie się „Kuryera Warszawskiego“ wobec ostatnich wydarzeń w Rzymie, wywołało wśród całej publiczności rdzennie polskiej i szczerze katolickiej? Już cię chyba tak; lecz sztuczki, jak w tym razie, nie przydadzą się za nic; a za dowód posłużyć może choćby i ta notatka objętywna ks. prof. Kłopotowskiego, jaką zamieszczamy w numerze dzisiejszym. Niechże ją sobie panowie z „Warszawskiego“, w skupieniu myśli i ducha, obok słusznego memorandum... śmiałego p. Rabskiego, odczytać raczą.

Nowy zakład drukarski. We Wtorek ubiegły, po odprawieniu solennej Wotywy o godz. 10 z rana w kościele Ś.tej Annej (po Bernardyńskim) na Krakowskim-Przedmieściu, rektor tegoż kościoła, ks. Henryk Fiatowski, profesor Seminarium warszawskiego, dokonał poświęcenia nowo-otworzonego zakładu drukarskiego p. Wacława Maślankiewicza, podstarszego Zgromadzenia drukarzy warszawskich (Aleje Jerozolimskie № 21). Nowemu zakładowi życzymy szczerze powodzenia.

Z teatru i muzyki. Na scenie teatru Letniego w Ogrodzie Saskim wznowioną została w tygodniu ubiegłym jednoktowa komedia Józefa Blizińskiego p. t. „Ciotka na wydaniu“.

Na repertuar tejże sceny wejdzie niebawem nowa komedia Zygmunta Przybylskiego, p. t. „Wojna domowa“.

Odwołane w tygodniu zeszłym, z powodu niepogody, na wyspie w Łazienkach, przedstawienie na dochód kasy pożyczkowo wkładowej artystów i osób do teatrów rządowych należących, odbędzie się dziś, t. j. dnia 15 Sierpnia. Wypełni je balet p. t. „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje“.

Zmarli. Ś. p. ks. *Julian Dziakiewicz*, dziekan kowelski w dyecezyi Łucko-żytomierskiej, kanonik honorowy żytomierski—zmarł, licząc 63 lat życia, a 31 kapłaństwa. Zmarły sługa Boży, w starszym już wieku poświęcił się stanowi kapłańskiemu i otrzymawszy w roku 1872 święcenia, oddał się pełnieniu obowiązków szczytnego powołania z całym zapałem i przejęciem.

Ś. p. *Aleksandra z Jurczyńskich Buchnowa*, żona redaktora „Muchy“—zmarła w kwiecie wieku, licząc 27 lat życia. Dotkniętemu bolesnym ciosem tym koledze ślemy serdeczne wyrazy współczucia.

Ś. p. *Wincenty Łuszczewski*, jeden z najwybitniejszych ziemian powiatu Rawskiego i okolicy — zmarł w Wojskiej, w pow. Rawskim, przeżywszy lat 56.

Ś. p. *Stanisław Jacobi*, były długoletni starszy zgromadzenia blacharzy warszawskich — zmarł w Warszawie, licząc 81 lat życia.

Ś. p. *Jan Meller*, muzyk, b. dyrektor chórów teatrów rządowych warszawskich, ostatnio emeryt — zmarł w Warszawie, w wieku lat 82.

Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXXIII.

Wielce mi Miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Pomnisz, Redaktorusie, com pisał o pewnych ekspozycjach z takim kłamorem otwieranych? Ano błazeństwa te, filantropijne *pretextum* mające, skończyły się deficytem. Ekspozycje filantropijne sromotne *fiasco* u nas czynią, albowiem ich organizatorzy supponując, że dla dobroduszej publiczności dość firmy: *res sacra miser*, o nie się więcej nie troskają.

Upowszechnia się *in oppido nostro* typ jegomościów od zabawnej filantropiej, gwoli własnej karyery, konika dobroczynnego dosiadających. Jeden w gorszycielskiej imprezie, kwestowaniem zwanej, sekretarzuje, aby z nawiązanych sto-

sunczków w światku arystokratycznym czy plutokratycznym, *postea* pożytek personalny osiągnąć. Drugi, kramik mający, rad, że kuryerki o nim, jako działaczu filantropijnym, duby smalone wypisują, a to obrotowi kramarskiemu profit niesie. Trzeci, jakowys początkujący adwokacik, pomnając na *anteriora* niektórego imci mecenasa z filantropijnego społeczeństwa urośłego, dalejże go imitować. Inni wreszcie...

Tu mój znajomek *in rebus* zabawnej filantropiej *peritus* mrugnął znacząco i rzekł:

— Gdybyś waszmość ekspensa z każdej imprezy *stricte* strutynował, wiedziałbyś że... „niejeden sobie rzepkę skrobie“.

— A *opinio publica*?—zawołałem z indygnacją.

— Opinia, mości Grzmotnicki, musi być bardzo po-błażliwa, raz, że nie wypada robić skandalu, a powtóre taka *persona* czyni z tego kwestyę obrazy osobistej. No wiesz? wyzwanie, satysfakcyja honorowa etc...

— Więc tolerancya niecnoty?—huknąłem po swojemu. I niema sposobu napiętnować podobnych „filantropów“?

Zapanowało *silentium*, a inny znajomek z okolic pewnego miasteczka prowincjonalnego, w Warszawie bawiący, w takiej materji począł prawić.

— I u nas przytrafił się, że tak rzekę w wolnej łacinie, *casus pascudus*. Zjechali się do miasteczka współpowietnicy gwoli utworzenia komitetu pomocy dla nawiedzonych kleską chudziaków. Obrady były krótkie, ale za to po naradzie wyprawiono sobie w handelku taki luszyk, że do rana wiwatowano, a kilka tuzinów szampańskiego pękło. Powiadają, że to co ona bachanalja kosztowała, starczyłoby na wspomnienie wielu nie-szczęśliwych ofiar powodzi.

— Za swoje pieniądze wolno się każdemu zabawić—wtrącił ktoś sentencyę.

— Słusznie—odparł znajomek—ale nie przy takiej okazji. Zebrać się w imię pomocy dla biedaków, a potem hulankę zbytującą *ex re* niedoli bliźniej wyprawiać, to dowodzi, że...

— Że ono *gremium* waszmościnych współpowietników nie chrześcijański, ale całe pogański sentyment w sercach żywi. Ot co jest—rzekłem w konkluzji.

Jan Pacyna Grzmotnicki
Obywatel zapiecki.

Bańki ale... nie mydlane.

Pijany i pudel.

(BAJKA).

Pijany raz pudlowi tak jął prawić oto:

— Wiesz, bydlę, ile nad cię, ja, człek, stoję wyżej?—

Lecz gdy wśród słów potoku runął nagle w błoto,

Rzecz pudel:—póki sam nie zwalisz się niżej.

J. Wabner.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. J. Cz... w Kr... — Z przyjemnością zastosujemy się w przyszłości do zyczliwej i praktycznej rady Sz. Księdza Kanonika. Tymczasem za słowa uznania dla pracy naszej, wyrazamy wdzięczność najszczerszą.

Sz. Ks. L. Łabęcki w Skierbieszowie. — Dajemy w strzeszeniu w dzisiejszych „Kartkach z prowincyi“, oczekując upoważnienia Sz. Księdza Dobr. do przesłania całego wyjaśnienia szczegółowego redakcyi pisma, która przez podanie wiadomości fałszywych, objaśnienie to wywołała i która do jego zamieszczenia jest obecnie, zarówno prawnie jak i moralnie obowiązana.

Sz. Ks. E. Dibel w Zadziżu. — Życzenie Sz. Księdza Dobr. postaramy się spełnić w czasie jaknajkrótszym; podobno numer z artykułem wiadomym zostały „wyczerpane“ (!). Za życzenia błogosławieństwa Bożego składamy wyraz serdecznej i prawdziwej wdzięczności.

Sz. Ks. A. Dąbrowski w Degucicach. — Sprostowanie właściwe znajdzie Sz. Księdz Dobr. w N rze dzisiejszym. Osobliwi zaście są ci ni-by „zyczliwi“, którzy nawet z takich „usterek“—jeżeli usterekami nazwać to można (?)—gotowi są do wysnuwania wniosków nieprzychylnych.

Sz. Ks. Dr. W. Kietliński w Warsz...—Rb. 10 na powodzian z parafii Postolska dekanatu Radzyńskiego, złożone przez N. N. X. otrzymaliśmy i z odbioru—kwitujemy.

Czytelnikowi na Sachalinie.—List otrzymaliśmy i „Rolę“ wysłałmy. Zwrot kosztów przesyłki uczyni rb. 2 rocznie.

Hr. Michał P... w Kom...—Damy w numerze następnym,—pewni, że nie wywoła to żadnych następstw niepożądanych, a natomiast osiągnie cel właściwy i w przyszłości wyjść może tylko na dobre. Po otrzymaniu pokwitowania prześlemy je bezzwłocznie. Tymczasem za dobre słowo i życzenia serdeczną i najszczerszą zasylamy podziękę.

Stały prenumerator J. S... — Nie czytaliśmy nigdzie o zgonie tego kapłana, a z wiadomości, tego zwłaszcza rodzaju, nadsyłanych bez wytrzymania i czytelnego podpisu, a nawet bez odania miejscowości z jak list się wysyła korzystać nie możemy. Owszem, życzeniu uczynny za-

dość i obowiązek z naszej strony spełniony, ale gdy wiedzieć będziemy od kogo mianowicie wiadomość pochodzi.

Marya hr. Wielhorska w Monkowie. — Prenumerata „Roli“ będzie obecnie opłaconą za cały rok bieżący i półrocze pierwsze roku następnego, to jest po 1 Lipca 1904 r. Prosimy wzajemnie o przyjęcie wyrazów najszczerzego szacunku i prawdziwej zyczliwości.

P. Tomasz L... w Piotrkowie. — Zgadamy się chętnie i „Rola“ w dalszym ciągu wysyłać będziemy. N-ra brakujące wysyłają się również. Za dobre słowo dziękujemy serdecznie.

P. Tusz... w Warsz... — Dajemy w N-rze dzisiejszym, tylko oczywiście nie tak obszernie.

P. Henryk O... w Łab... — Wiadomość zamieszczamy już w N-rze dzisiejszym, nie rzeczając naturalnie za skutek. Staraniem przecież naszym będzie, ażeby żyd miejsca tego nie zajął.

P. A. Bukowiecki w Skarżysku. — Oszustwa ani podejścia w tem niema; można przesłać pod adresem, jaki jest podany w liście.

Czytelnik Ch... w Warsz... — Naturalnie, że to dziwne — i z notatki też pańskiej będziemy chcieli skorzystać.

REKLAMY.

Lekcji języka niemieckiego

udzielam z konwersacją na mieście i u siebie w domu za nader umiarkowaną cenę. — **Hoża 30, m. 13, 4 — 6.**

967—6—1

! Okazyjnie !

OŁTARZ I AMBONA

nowa wykonana z drzewa dębowego, dużych rozmiarów w stylu gotyckim jest do sprzedania **tylko za 1,200 rubli.**

Wiadomość w biurze Architektonicznym

Z. CHRZANOWSKIEGO, Nowowielka 13

w godzinach 3 do 5-jej. 971—1—1

Wydawnictwa „Roli“.

- 1) **Antysemityzm S-go Tomasza z Akwinu** przez ks. H. Gayraud. Cena kop. 60, z przesyłką kop. 70.
- 2) **O zapis żyda Sterna.** (W sprawie służby katoliczek u żydów), skreślił Jan Jeleński. Cena kop. 20 z przesyłką kop. 25.

Skład główny w red. „Roli“.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

895—12—7



TANIEJ o 50%

od cen sklepowych
Maszyny do szycia
 Ręczna s. Singera 18 rbl.
 Nożna syst. Singera 24 „
 Nożna pierścieniowa 35 „
 Nożna centroszpulkowa 40 „
 Gwarancya na 5 lat.
 Wysyłka na prowincję za zal. kol.
 Skład Fabryczny Maszyn do szycia
 Nr. 121 Marszałkowska Nr. 121 róg Siennej.

AMOUUCZEK

W wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussne-**ra do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki **języków Obcych, bez na-**uczenia z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułami:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 80 kurs II-gi rbl. 1.60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuski kurs I-szy kop. 1.50, kurs II-gi kop. 3.20.
Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1.20.
Polsko-Angielski kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1.20.
Polsko-Ruski, Elementarny po kop. 5 i 12; kurs I-szy kop. 1.40 — kurs II-gi kop. 1.80.
 Skład główny w księgarni J. Fiszera, Nowy-Swiat 9 w Warszawie.

OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Zydok

Posiada znaczny wybór pomników z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarstwa wchodzące. (39-52-25)

Dzika 51.

Portret PIUSA X, Papieża,

opuścił prasę nakładem drukarni **WACŁAWA MAŚLAKIEWICZA.**

Do nabycia u wydawcy **Aleje Jerozolimskie № 21** (róg Brackiej) i we wszystkich księgarniach **po 5 kop, egz., 100 egz. rbl. 2 kop. 50.** Na prowincję wysyła się za załozieniem pocztow m. 970—1—1

Szkoła 2 Klasowa Męska

z klasą przygotowawczą

KAROLA SCHULZA

ul. Ś-tej **BARBARY** Nr. 10,

Przyjmuje chłopców 7-mio letnich bez umiejętności czytania i pisania i przysposabia ich do gimnaz. filolog., szkół realnych i komercyjnych.

Lekcye rozpoczynają się 1 września. Przy szkole znajduje się pensjonat. 962—6—2

BLACHE MIEDZIANA

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH I KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Koniecpolu** gub. Piotrkowska. — Ostatnia stacya dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej — **Kłomnice.** 119—52—19

Poczta i Telegraf w Koniecpolu.

DOM BANKOWY

1—52—33

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie hotel Europejski.

ASEKURUJE

PREMIOWKI WSZYSTKICH TRZECH EMISSYJ razem lub oddzielnie.

KUPUJE I SPRZEDAJE

wszelkie Papiery procentowe i Akcye.

Oraz przyjmuje zamówienia na

NAWOZY SZTUCZNE

FABRYKI

Henryka Radziszewskiego.

W 6-o klasowym Zakładzie Wychowawczym

ANIELI HOENE

przy ul. Mazowieckiej Nr. 4,

rok szkolny rozpocznie się **d. 5 Września**, egzamina wstępne 2-go i 3-go. Gimnastyka i śpiew od Października. Zapis uczniem od **d. 20 Sierpnia** codziennie. 964—3—2

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Robót Kościelnych,

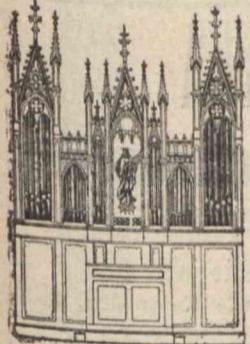
 pozłotniczych, stolarskich i rzeźbiarskich.
 Budoje Ołtarze, Ambony,
 Chrztelnice i t. p. w różnych stylach
 Odnawia wszelkie roboty stare. Na skła-
 dzie posiada zapas gotowych Feretronów (ołta-
 rzyków przenośnych) i figur Rezurekcyjnych.
Antoni JANICKI
 928-26-9 Warszawa, Bielańska Nr. 3.

• **Dom Bankowy** •
HENRYK KADEN
 Warszawa, Marszałkowska 122,
 Załatwia wszelkie zlecenia i czynności w zakres
 bankierski wchodzące. na najdogodniejszych warun-
 kach 847-26-14

MAGAZYN MEBLI *Antoni* **Strómiło**
 oraz
ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
 Bracka 25 — w Warszawie.
 Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniej-
 szych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówie-
 nia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 284-52-46
 Ceny niskie. — Stolarnia własna.

 **Fabryka Kapeluszy i Czapek** 
KAROLA FICHTNERA
 al. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
 poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,
 oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.
 Ceny umiarkowane 846 26-14

OBICIA **PAPIEROWE** w wielkim wyborze
 Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**
 Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!
STEFANA LOBERA
 Marszałkowska № 117. Magazyn w podwórzu
 893-28-19


 Egzystuje od roku 1854.
FABRYKA ORGANÓW
Andrzej Blomberg 954-26-14
 Warszawa,
 Leszno 25.

A. ZWOLINSKI
 odlewa nowe i przelewa stare dzwony — na żądanie
 przelewa na miejscu. — Adres dla listów:
N-er skrzynki pocztowej 461.
 porozumienie się osobiste, w zakładzie artystyczno-
 kościelnym
„J. Szpetkowski i S-ka“
 Aleja Jerozolimska 39. 966-6-1

WITRAŻE RÓŻNOKOLOROWE
 i białe przezroczyste, nader gustowne: 180 deseni od 30
 kop. do 1 rb. 50 kop. za metr długości, szerokość 1/2 me-
 tra. Przyłożenie na szkło natychmiast. Kolory niezmienne.
 Mróz i wilgoć im nie szkoda. Długoletnia trwałość wy-
 próbowana. Główny skład Fabryczny: **Magazyn Francuski**
 ul. Hr. Berga 8 Prospekt i próby bezpłatne. — Ekspedycya
 na Zaliczenie. Oraz wszelkie najnowsze zagraniczne
GRY OGRODOWE
 i Salonowe, Przybory do Kotylijona, Confetti, Serpentyń,
 Fajerwerki, i t. p. 938-12-9

„Sagrada Barber“
 Pastyłki przeczyszczające i wzmacniające żołądek.
 Łagodny środek przeczyszczający i regulujący, używany
 przez znanych lekarzy, profesorów i praktyków i stosowa-
 nany przy wszelkich zaburzeniach przewodów pokarmowego.
 Sprzedaż we wszystkich aptekach. 906-12-11
 Skład główny na Królestwo Polskie i Rosję w
 aptece Magistra A. Bukowskiego, Marszałkowska 54.

„NOWOŚĆ z SITKIEM“

Pot i woń potu pochłania,
 czyli usuwa szybko i natługo z nóg, rąk, pach, pachwin,
 zapobiega niszczeniu odzieży, obuwia, odparzaniu nóg i
 odparzeniu goi, oraz chłodzi miłe nowy, o prześlicznym za-
 pachu i nieszkodliwy środek 957-12-12
SUDORYN
 w blaszanych pudełkach z sitkiem
 do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30, 50
 i 90 kop. 2 pudełko (za 30 i 50 k.) wysyła się bez zadatku za zalicz. rb. 1
 Skład główny w aptece **Ap. Kowalskiego** Warszawa,
 Graniczna 10. Telef. 1320.
 Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.
Za świetny skutek Sudorynu firma ręczy.

Szkoła prywatna męska
K. GROCHOWSKIEGO
 Nowy Świat № 31, róg Chmielnej.
 Przygotowuje uczniów do gimnazjum i innych średnich zakła-
 dów naukowych. Zapis kandydatów codziennie od 9-ej rano do 3-ej
 po południu. Do oddziału przygotowawczego przyjmowani będą kan-
 dydaci od lat 7-10 bez umiejętności czytania i pisania. Wolne miejsca
 w klasach: wstępnej, I-ej i II-ej. Szkoła zaopatrzona w najnowsze po-
 moce naukowe. 969-4-1

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji
A. Nipanicz
 Warszawa, Graniczna 16.
 Zaopatruje sklepy na prowincji po cenach hurtowych; zlecenia wypeł-
 nia spieszenie, gwarantując dobroć towarów. 107-52-18

CENY NISZE
R. MALICKI
 w wielkim wyborze: *męska*
Bielizny
 20 CHMIELNA 20
 poleca
Bieliznę
 Wrobły trykotowe i podkoszulko-
 lASKI, PARASOLE, KALOSZE.
 bardzo wiele 344-26-22
Nowości
 osobiste prowadzonych z zagranicy.
PP. Handlowcom i Studentom 10%.
 Obstatunki wykonywa się szybko i starannie.
Najlepszy kraj Koszuli.
CENY NISZE

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Wyrobów Żelaznych

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

WŁ. GOSTYŃSKI i S-kawłasne sklepy zaopatrzone w wielki
wybór towaru.Warszawa Wierzbowa № 3
Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

921-38-19

ŁÓŻKA metalowe z naj-
nowszymi hygie-
nicznymi materacami, **wózki** dziecinne
lodownie pokojowe, **wanny**
i wyroby blacharskie.
ŁÓŻKA szpitalne,
STOŁY operacyjne i urządzenia
dla **szpitali.**

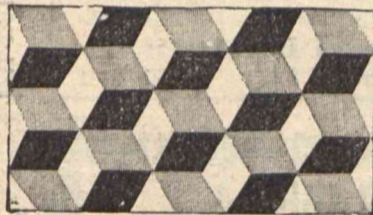
W zakładzie naukowym żeńskim

PELAGJI TURKIEWICZ

ul. Złota № 78, róg Twardej wprost Żelaznej.

Zapis uczennic do klas: wstępnej, I ej, II ej i III ej, odbywa się codziennie 10—2, 4—7 po poł.

968-3-1

Medal złoty duży
na wystawie w Warszawie 1902 r.List pochwalny
od Ministerium Rolnictwa.

Dyplom uznania

najwyższe odznaczenie na wystawie
w Lublinie.**PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA****Francuskich Posadzek Cementowych Inkrustowanych**dawniej **N. CLAUSSET C^o**

Warszawa ul. Jasna № 8 (Hotel Victoria)

ulożyła posadzki w następujących kościołach: Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Ra-
cięcicach, Wylkowyszkach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach, Marjampolu, Żyrar-
dowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Rokitnie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczynie, Kodrębiu,
Kalwaryi, Pirowicach, Prusznynie, Zambskach, Rędzinach etc.

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc.

Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło 30-ma kościołami.

Dla Kościołów ustępstwo od cen.

951-4-4

Należność rozkładamy na b. dogodnie raty. Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

„HOMILETYKA“

Pismo miesięczne

poświęcone kaznodziejstwu i życiu duchowemu;

rok piąty wydawnictwa.

„Homiletka“ uznana i zalecana listami J. E. ks. arcybiskupa W
Popiela, J. E. ks. biskupa A. Bereśniewicza, J. E. ks. biskupa H. Kossow
skiego, J. E. ks. biskupa Jaczewskiego.Treść pisma stanowią: Ojcznawstwo: żywoty Ojców Kościoła
i rozbiór ich dzieł. Zasady wymowy św. Kazania niedzielne, świętecz-
ne, mowy obrzędowe, przygodne oraz szkice kazalne. Katechetyka i ka-
techeza. Ascetyka. Zwięzłe przeglądy literackie, biograficzne i bi-
bliograficzne.Przedpłata roczna wraz z przesyłką rb. 8. Dotąd wydanych jest
7 tomów. Roczniki I i II są do nabycia po niższej cenie. Przedpłata
przyjmuje Redakcja „Homiletiki“ we Włocławku, lub warszaw-ka
najlepiej udawać się wprost do Redakcji, bez pośrednictwa księgarni.Cena ogłoszeń w „Homiletce“; za całą stronę rb. 12 — 1/2 str. rb.
6 — 1/4 str. rb. 3 — 1/8 str. rb. 1.00.

108-3-3

Wydawnictwo „KRONIKI RODZINNEJ“.

Najświętsza Rodzina

Książka do nabożeństwa

952-6-4

dla wiernych wszystkich stanów.

Opracował ks. Józef Stachyrak,

Prawnik Kapituły przemyskiej.

Czwarte wydanie poprawione i powiększone.

W oprawie w płótno, brzegi białe—75 kop., brzegi pasowe —
85 kop., brzegi złocone—95 kop. W skórę, brzegi złoconerb. 1 05 kop. Ozdobne oprawy rb. 1 70 kop., z klamerką rb. 2.
W doborowy szagren rb. 2 70 kop., z klamerką rb. 3.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W księgarniach chrześcijańskich jest do nabycia po kop. 20 książka p. t.

„TAJEMNICE TALMUDYCZNE“zawierające nauki Talmudu: O Bogu.—O Mesjaszu żydowskim.—O bliźnim.—O własności.—O panowaniu nad świa-
tem.—O oszustwie.—O lichwie.—O życiu.—O przysiędze żydowskiej i t. p., i t. p. Uważne przeczytanie „Tajemnic
Talmudycznych“ może uchronić wiele osób od przykrych niespodzianek w życiu.

Skład główny u wydawcy W. Gruszeckiego, Warszawa, Leszno 23.

217-6-4

SANATOGEN

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci
 Broszury na żądanie gratis i franco wysyła jeneralny reprezentant na Królestwo Polskie
ST. KARZEWSKI, Warszawa Nowo-Senatorska Nr. 4.
 Fabrykanci **BAUER i S-ka.** 902-13-13

Uniwers. amerykańs. grabie konne Tiger orygin. z najslawniejszej fabryki
 The Stoddard Mfg C-o

Ostatni wyraz udoskonalenia

Grabie całostalowe 30 zębów, 8 stopowe, o przestawnych zębach ze sprężynowem hamowaniem opadania, na kołach z krzyżowemi szprychami nowego modelu.

Ilość zębów przy tej konstrukcyi w kilka minut można dowolnie zmienić na różną robotę, lub w wypadku złamania zębów, rozsuwając równomiernie pozostałe zęby. We wszystkich innych grabiach zęby po każdorazowem opróżnieniu opadają na ziemię z dość mocnem uderzeniem i wstrząśnieniem, skąd często następują uszkodzenia. Hamulec sprężynowy w naszych grabiach ulepszonych zapobiega temu i znosi prawie całkowicie wstrząśnienia. Szprychy w kołach są bardzo łatwo wyjmowane i reperacya bez potrzeby żadnych narzędzi może być zaraz uskuteczniiona.

Grabie drewniane 26 zębów, 8 stopowe, z zastosowaniem przyrządów rozsiewnych.

Powszechnie znane te grabie od 25 lat utrzymują opinię pierwszych z drewnianych i sprzedaż ich coroczna zawsze dotąd jest większa, niż wszelkich innych systemów. Przy wielkiej mocy zalecają się nadzwyczajną lekkością i łatwością obsługi. Znajdują też do nich zastosowanie tanie, a doskonałe siewniczki do koniczyiny i drobnych ziarn oraz przyrządy do nawozów proskowych. Łatwa reperacya drewnianych części w domu.

Grabie Tygrysica bez siedzenia
 o 26 zębach, 6½ stóp szerokie.

odpowiednie dla małych gospodarstw i w górzystych miejscowościach
 polecają wyłączni przedstawiciele

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4.

960-8-7

W 6-klasowym zakładzie naukowym żeńskim

960-3-2

MARYI MATUSZEWSKIEJ

przy ulicy Leszno Nr. 28, w Warszawie

Zapis uczennic odbywa się codziennie od 2-4-ej. Egzaminy wstępne od 1-go Września. Rok szkolny 5-go Września.

Wyborowego gatunku

SZYBY

lagrowe, Belgijskie, kolorowe, deseniowe, oprawiane w ołów etc.

Specjalność: Oszklenia i dostawa szyb do nowobudujących się kościołów.

Doświadczenie czterdziestoletnie. ✱

✱ Rekomendacye pierwszorzędne.

poleca egzystujący od r. 1864
 Skład Szkła Porcelany i Szyb do okien

ALEXY BAYTEL ul. Podwale Nr. 7,
 Telefonu Nr. 161.

Firma wysyła bezinteresownie doświadczonych pracowników na każde żądanie Szan. Duchowieństwa, — dla określenia na miejscu kosztorysu zamierzonych robót szklarskich.

929-10-6

Flance Truskawek

wyborowe, wielko-owocowe, przy nadchodzącej porze sadzenia w Sierpniu i Wrześniu.

poleca

ZAKŁAD POMOLOGICZNY A. GIRDWOYNIA

w Ołtarzewie, pod Warszawą.

Odmiany handlowe za 100 sztuk rb. 1 kop. 50, Noble (Laxton'a), Sharpless (Champion), Comet (późna), Blanche de Bicton (białe ananasowe), König Albert v. Sachsen (amatorskie). Odmiany nowsze za 10 sztuk kop. 50, 10) sztuk rb. 3. Royal Sovereign (Laxton'a), Kaiser's Sämling, Lowetts Early, Sensation (najwcześniejsze), Leader (Laxton'a). Odmiany nowe za 10 sztuk rb. 1. Saint-Antoine de Padaue (powtarzająca), Saint-Joseph (powtarzająca), Monarch (Laxton'a), Admiral, Brown, Garten-Inspektor-A. Koch, Garten-Inspektor Hoff, Scarlet Queen. Poziomki miesięczne wielko-owocowe, handlowe za 100 sztuk rb. 1.

Oprócz tego zakład przyjmuje zamówienia na wszystkie, własnej hodowli, drzewka i krzewy owocowe, oraz krzewy ozdobne. Cennik na żądanie wysyła się bezpłatnie. Adres dla zamówień:

Warszawa, ul. Leopoldyny Nr. 32, róg Jerozolimskiej. 972-1-1

POLECAJĄ:

Wyborową tekturę smołowoową z dodatkami
Lak asfaltowo-dachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego
i Nowy swój wyrób: PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonywają: Roboty tekturowo-dekarskie, asfaltowe i

IZOLACYE Z PŁYT Korkowych.

A. TAHN & C^o

dawniej 966-12-12

„F. PIETSCHMANN“

Fabryka Tektury smołowoowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie LESZNO 86.

zaszczytne
3 nagrody.

Krajowa woda stołowa

U R S U S

ze źródła w Oblęgorku. Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład główny: Włodzimierska 16 m. 2.

944-18-14

Cena butelki
15 kop.

Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych

JÓZEF A FRAGET

w Warszawie przy ul. Elektoralnej Nr. 753 (16)

od lat 71 egzystująca

poleca wyroby swoje platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Wierzbowej w domu doch. Teatr. Warsz. i przy ul. Marszałkowskiej w Magaz. pp. LUBELSKIEGO i S-ki — oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszezenki — w Odessie, na ul. Deribasowskiej dom W-go Sipie za — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarołowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul“ — w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcinez, ka — w Wilnie, u W-go Odyńca — w Lublinie, w Magazynie W-go Marcineczyka — w Kaliszu, u W-go M. Landau — w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 274-12-5

W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

Na pensyi żeńskiej

S. TOŁWIŃSKIEJ,

ulica Ś-tej Barbary №. 4

w WARSZAWIE,

973-2-1

egzaminy rozpoczyna się dnia 1-go września, lekcye 5-go września

Wojciechowski i Słomkowski
Wejście do Magazynu od ulicy Złotej
Poleca wielki wybór OBUWIA na składzie po-
dług najwspanialszych fasonów i po niższych
cenach z uwagi na tanie komorne. (936-26-14)

F. Tomaszewskiego

egzystuje od
roku.

HANDEL WIN

Delikatesów i Towarów Kolonialnych

BRACI WNOROWSKICH

W WARSZAWIE

Długa Nr. 27, Telefon 1698. — Nowolipie Nr. 17.

Polecają duże zapasy w swoich piwnicach: Wina węgierskie stare i stołowe, Francuzkie białe i czerwone od Rb. 1 za butelkę, Madery, Portwejn i Porter oryginalne. Rummy, Likier i Wódki w różnych gatunkach. Wina węgierskie na beczki oryginalne od 180 rb.

WINA MSZALNE naturalne na beczki i butelki od 60 kop.

Zwraca się uwagę na znaczne zapasy Cognacu zagranicznego dobrej marki od 2 rb. za butelkę.

— **Cenniki na żądanie gratis.** —

824—12—8

Zakład Rzeźbiarsko-Stolarski

ADALBERTA PIUSSA

w KIJOWIE, Kościelna Nr. 9.

Przyjmuje zamówienia na ołtarze i różne przedmioty niezbędne dla kościołów; na roboty stylowe, ozdobne i gustowne z drzewa doborowego; przyjmuje też zamówienia na meble ozdobne i skromne. Zamówienia wykonywa na czas umówiony. Ceny nader niskie.

957—6—3

DOM BANKOWY

JAN DWORZYCKI S^{KA}

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie transakcje, w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Premiowe wszystkich trzech emisyj najtaniej.

364 52 39

Zakład Naukowy Żeński

A. LEWANDOWSKIEJ

33^a KOSZYKOWA 33^a

róg Marszałkowskiej.

963—3—2

„Kronika Rodzinna“

Tygodnik popularny, obrazkowy, religijno-społeczny dla Rodzin Katolickich.

Każdy numer „Kroniki“ składa się z trzech odrębnych działów z bogatą treścią, tworzących razem zeszyt o 24 stronach druku (nie licząc okładek). Działy: religijny, społeczny i obrazkowy stanowią jak by trzy oddzielne pisma

Cena kwartalnie: bez przesyłki — 1 rb.; z przesyłką pocztową — 1 rb. 25 kop.

Redaktor X. H. Skimborowicz.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej“

usiłuje stworzyć środowisko wydawnictw katolickich, tak w polskim, jak i w obcych językach; w tym celu Księgarnia zawiązała stosunki zarówno z krajowymi jak i zagranicznymi wydawcami katolickimi i ma na składzie: mszały, brewiarze, diurnaliki, rytuały, kanony; wydawnictwa teologiczne, ascetyczne i katolicko-społeczne. Posiada nadto: książki do nabożeństwa w skromnych i bogatych oprawach, obrazki świętych, medaliki, różańce i t. d. Przyjmuje do komisyjnej sprzedaży wszelkie wydawnictwa katolickie, prywatnym nakładem wydane i stara się o ich rozpowszechnienie, ku czemu własny tygodnik i ogłoszenia w nim umieszczane, znakomicie się przyczyniają. Poleca nadto wydawnictwa własne, których katalog na żądanie przesyła bezpłatnie.

Adres: „Kronika Rodzinna“, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 6.

963-5-3



Leopold
BELOW

art. rzeźbiarz

— Katolik
i polak —

Wykonywa figury i obrazy. Przy zamówieniach zadatków nie żąda. Na pieniądze w danym razie poczeka, a przedmiot jeśli się nie będzie podobał, po roku przyjmie z powrotem, bez pretensyj.

W kwestyach dekoracji kościołów instrukcji udziela bezinteresownie.

Przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych nagrodzony medalem złotym, z Muzeum Przem. i Rolnictwa medal srebrny i t. d.

DŁUGA № 38.

(Hotel Drezdeński.)

951—3—2

Pracownia Artystyczno-kościelna

P. TAŁAJA

ulica Żórawia Nr. 26

950—10—5

w Warszawie.

Po długich studiach w kraju i zagranicą mam zaszczyt zawiadamić WW. Duchowienstwo, iż wykonywam figury religijne w drzewie, kamieniu, marmurze i w innych materiałach. Polecając swoją pracę Artystyczną i sumienną łaskawej pamięci Szanownego Duchowienstwa, pozostaje z wysokim szacunkiem

P. TAŁAJ.

WINA

i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

FROTTERYNA

angielska Fox'a nadająca połysk i świeżość podłogom olej-
nym. Pudełko 25 kop Sprzedaż składy apteczne.

FROTERKA

plynna bez szczotek — do linoleum i posadzek. Skład
główny: „PROGRES“ Długa 32. I-sze piętro. 335-21-20

POMNIKI

to: roboty **budowlane i kościelne** po cenach bardzo
umiarkowanych, zakład artystyczno-rzeźbiarski i kamie-
niarski

granitowe w różnych kształ-
tach i kolorach **posiada go-
towe**, oraz wykonywa wszel-
kie roboty w zakresie **kamie-
niarstwa** wehodzace, jako

A. PRUSZYŃSKIEGO,

w Warszawie przy ul. Wolskiej Nr. 14,

dom własny.

Telefonu Nr. 1028.

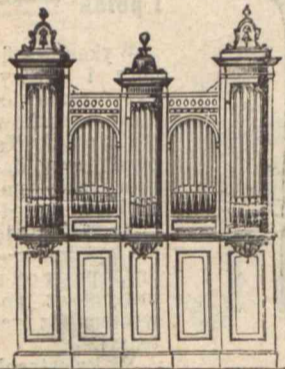
292-52-41

Fabryka Organów

A. SZYMAŃSKI

Chłodna 34,

w Warszawie.



185-52-34



Uznane za

Najlepsze KAWY Palone

w oryginalnem obanderolowanem opa-
kowaniu w 1/11, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca

IMPORT KAWY L. B. JANKIEWICZ

Warszawa.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich
handlach kolonialnych w Warszawie,
na prowincyi i Cesarstwie. 896-52 21



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-29

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.
{ w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

Zupełny przewrót

w oświetleniu naftowym
stanowią

Palniki naftowo-żarowe

Stobwassera,

dając światło **jasne, białe i spo-
kójne** jak gazowe z koszulkami. Na-
dają się do **każdej** lampy z 14 li-
nijnym gwintem. — Obsługa prosta i
łatwa. Cena kompletnego palnika
z knotem, szkłem i 2 koszulkami Rub.
6.50 **wraz z dokładnem** objaśnie-
niem. 811-13-3



Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie

Adam Klimkiewicz

Warszawa

Senatorska 36

Plac Resursy Kupieckiej

Wysyłka za zaliczeniem.

Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19** (w podwórzu)

Telefonu № 1389. Egzystujący od 1895.

Hurtowy Skład Win Krymskich Kaukazkich i Bessarabskich

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia
wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca **wina białe naturalne**
do użytku kościelnego. 222-52-2



Bandaże Rupturowe własnej konstruk-
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia
lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzy-
twy, Nożyczki, Noże **W. ŁADA**

Brak-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.
250 Setki podziękowań. 52-51

DOM

BANKOWY

KAZIMIERZ JASIŃSKI

w Warszawie, Plac Zielony, dom W-go Hersego.

Kupno i sprzedaż papierów procentowych, akcyj i monet zagranicznych.
Przekazy i wypłaty zagraniczne. — Assekuracja pożyczek premiovych
wszystkich trzech emisji. — Konwersya w Towarzystwie Kredytowem
Miejskiem. — Wszelkie tranzakcje w zakres bankowy wehodzace.